SPORTOWIEC

16-31 LIPCA 1951
Nr 14
CENA 90 GR.


W pierwszym szeregu defilady Akademickich Mistrzostw Polski maszerują Kocerka, Stawczyk, Gruszczyńska i Potrzebowski.



Rewelacyjna płotkarka Barbara Maciejakówna.


Maria Iłwicka jest pewnie najszybszą kobietą w Polsce.


Triumfatorka biegu na 500 m Kuchta, prowadzi przed Stranke.

Foto Rost.

PIERWSZE AKADEMICKIE MISTRZOSTWA POLSKI
Finał biegu na 200 m

NIECH ŻYJE 22 LIPCA!

POLSCY LEKKOATLECI W MOSKWIE



W biegach krótkich obok Kiszki wyróżnia się formą Buhl, który miał już w tym roku dwa razy 10,8 na 100 m oraz 22,4 na 200 m



Ciekawie zapowiadają się biegi krótkie, w których Kiszka będący w doskonałej formie, spotka się ze sprinterami radzieckimi już jako nadzwyczaj groźny przeciwnik. Warto przypomnieć, że Kiszka został klasyfikowany po swym wyniku 10,5 sek. na drugim miejscu w Europie.

Uczestnicy w biegu na 100 m na zawodach w 1948 r. w Warszawie. Od lewej: Kiszka, Gołowkin, Stawczyk, Sanadze, Grzanka, Karakułow. Zwyciężył Karakułow w czasie 10,8 sek. przed Gołowkinem, Sanadze i Kiszką.



Średniodystansowiec Potrzebowski na mistrzostwach AZS osiągnął na 800 m czas 1 min. 55.3 sek. Jego rekord życiowy na 1 500 m wynosi 3 min. 56,8 sek. Jest on w bardzo dobrej kondycji.

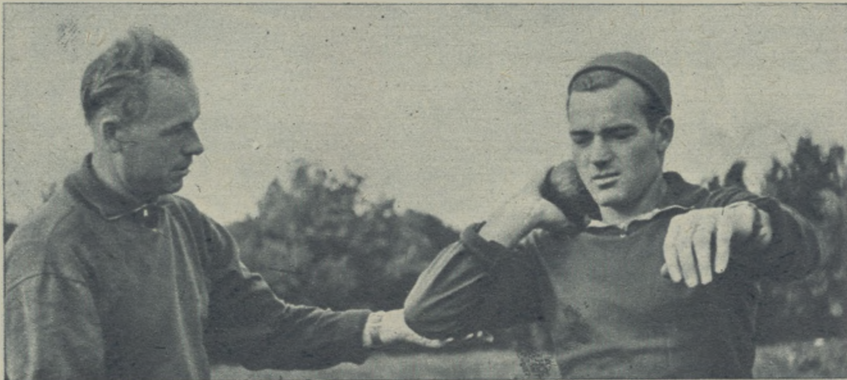
W różnobarwnym tłumie odjeżdżających z warszawskiego Dworca Głównego wyraźnie odbijała się radosna grupa młodych ludzi w szarych garniturach, z białymi orłami na piersiach.

Ci pięknie zbudowani, szczupli i barczyści mężczyźni, te tryskające zdrowiem, na brąz opalone dziewczęta to Polska reprezentacja lekkoatletyczna, udająca się na międzypaństwowe spotkanie lekkoatletyczne Polska — ZSRR i na wspólny trening przed berlińskim Zlotem.

Sport radziecki jest dla sportu polskiego niewyczerpaną skarbnicą teorii, tylko w oparciu o nią możliwa jest poprawa wyników i podniesienie poziomu naszego sportu wyczynowego. Toteż z wielką radością polscy zawodnicy przyjęli zaproszenie od swych radzieckich kolegów.

W ślad za łyżwiarzami, hokeistami i tenisistami, którzy już nieraz korzystali z przyjacielskiej rady i pomocy radzieckich zawodników i trenerów udają się dziś do Związku Radzieckiego nasi lekkoatleci. Wszyscy oni bardzo się cieszą z tego wyjazdu, każdy z nich wie, jak wielkie sportowe korzyści przyniesie taki mecz i taki trening.

Polscy zawodnicy przygotowywali się do tego zaszczytnego spotkania bardzo starannie, wyjechali wprost z obozu na Bielanach.



Drugim reprezentantem Polski w rzutach jest Krzyżanowski, który ostatnio osiągnął w pchnięciu kulą 14,97 m (rekord życiowy 15,20). Na bielańskim obozie trenował pod okiem trenera Pabisia.



Łomowski, najlepszy miotacz kulą i dyskiem. Życzymy mu przekroczenia w kuli upragnionych 16 mtr.



Bregulanka, rekordzistka Polski w pchnięciu kulą (13 m 50 cm), zdobywczyni piątego miejsca na mistrzostwach Europy w 1950 r., będzie miała okazję podciągnąć swą formę, walcząc i trenując z najlepszymi miotaczkami świata.



W skoku w dal reprezentować będzie Polskę akademicki mistrz świata z roku 1949 Adamczyk (rekord życiowy i Polski 7,44 m).



Długodystansowcy Graj i Kielas w walce z doskonałymi zawodnikami radzieckimi, będą mieli okazję do poprawienia wyników i zdobycia praktycznych podstaw treningu.



Nasz reprezentacyjny sprinter Lipski, który znakomicie łączy studia z treningiem. Ostatnio uzyskał na 200 m 22,4 sek.



Tyczkarze: Ważny, Krzesiński i Janiszewski słuchają uważnie rad trenera Morończyka na ostatnim treningu przed wyjazdem.

NASZE NAJWIĘKSZE OSIĄGNIĘCIA: FUNDAMENTY MASOWOŚCI

Jeśli masz choćby najmniejsze wątpliwości i wahasz się w ocenie naszych sportowych osiągnięć, rozejrzyj się dobrze dokoła, idź, porozmawiaj z uczniami szkół ogólnokształcących i zawodowych, przejrzyj sprawozdania z akademickich imprez, a przemierzywszy wypełnione młodzieżą pływalnie, zapytaj o liczby Kół Sportowych i LZS-ów...

Bądźmy najlepszej myśli: 22 lipca 1951 roku wbijamy nowy, milowy słup na trasie naszego zwycięskiego, radosnego marszu.

Nie mówimy teraz o sukcesach zawodników i drużyn w kraju i za granicą, o rekordach na ziemi, wodzie czy w powietrzu. Ten etap czeka nas niebawem, on już się zaczął. Ale mówimy o wielkich zmianach ilościowych, o masowej produkcji sportu, o upowszechnieniu, uspołecznieniu tego co latami tkwiło w kręgu rozrywkowych emocji, nielicznej garstki uprzywilejowanych.

Wiele możemy skrytykować w tej dość długiej, uporczywej walce. Możemy znaleźć błędy za szybkich, niedokładnie przemyślanych decyzji i grzech zwłoki, który przedłużył mieszczański żywot sportowych klubów i jego szowinistycznych kibiców.

Sprawa kadr — wielka sprawa, której w roku ubiegłym poświęcone było plenum GKKF, a którą zawsze stawiamy na froncie akcji, nie została jeszcze należycie rozwiązana, mimo wielkiego nakładu sił i środków materialnych. SPO — potężna dźwignia powszechnej kultury fizycznej, odznaka pełnej świadomości i wartości fizycznej, nie jest jeszcze należycie spopularyzowana ani w mieście, ani na wsi. „Sprawny do Pracy i Obrony" musi stać się kluczem od drzwi, których przekroczenie jest warunkiem zdobycia zaszczytnego miana sportowca.

Tu już jednak rok bieżący wykazał się wyraźnym postępem. Normy odznaki zdajemy podczas każdych niemal zawodów, a w Kołach i Zespołach Ludowych przygotowania do SPO są pierwszoplanowym punktem programu.

Jak w każdej niemal walce, jak w każdym wyścigu, przychodzą chwile zwycięskich finiszów i chwile ciężkich zmagań. Nasz gmach kultury fizycznej, przebudowany i budowany od podstaw jest żywą historią minionych i bieżących dni. Rzeczy pozornie niemożliwe do zrealizowania, stają dziś pewnie, niewzruszenie. Jeszcze niedawno likwidacja związków wydawała się niejednemu przedsięwzięciem zawczesnym, nie do zrealizowania. Dziś, mamy już sekcje, a ten aktyw społeczny, który jest nasz — pozostał. A ten co odszedł — najczęściej lepiej, że odszedł... Zabytkowy typ centralnych mistrzostw ustępuje miejsca mistrzostwom zrzeszeń, a tegoroczna Spartakiada otworzy nowy rozdział — bliższy celu do którego zmierzamy.

Kształtuje się świadomość wielu tysięcznych rzesz sportowych. Robotnik czy chłop, młodziutki uczeń, czy dorosły obywatel łączą coraz silniejszymi więzami swą pracę zawodową ze sportem. Uzależniają wynikowo jedno od drugiego. Mistrz sportu i przodownik pracy są synonimami cech obywatelskich.

Zobowiązania sportowe i produkcyjne wypowiadają jedne usta, realizują te same ręce... Te zobowiązania są coraz śmielsze i coraz punktualniej, dokładniej realizowane. Rośnie też nasza kadra zawodnicza i trenerska, może nie tak jak byśmy tego pragnęli. Może zbyt słabo jeszcze umiemy czytać z żywej księgi doświadczeń braterskiego narodu radzieckiego, ale — tu szybciej, tam wolniej znikają stare rekordy. Ogarniamy te gałęzie sportu co spoczywały zaniedbane w pogardzie i cieniu. Podnosimy gimnastykę na nieznane u nas wyżyny, a szermierka staje się sportem masowym. Dziś, w warunkach Polski Ludowej akademicki sport — kopciuszek lat międzywojennych — wyrasta na dojrzałą część naszej kultury fizycznej i może się pochwalić mistrzostwami w których brało udział 3.000 zawodników. Wojsko wychowuje dzielnych sportowców CWKS przoduje we wszystkich dziedzinach.

Setki tysięcy sportowców Ludowych Zespołów stoją na czele brygad żniwnych, podnosząc siłą swych mięśni wielokrotnie ogólną wydajność pracy.

Przychodzą tu na myśl słowa szczerego przyjaciela sportu Wiaczesława Mołotowa:

— Powinniśmy pragnąć, żeby sportowców było jak najwięcej, żeby nas prostych sportowców było bardzo dużo, gdyż w rachunku ostatecznym sprawę rozstrzygają prości sportowcy, masowość sportu — o tym mówią nam rząd, partia i Towarzysz Stalin.

Rosną wielotysięczne rzesze prostych sportowców polskich, których droga wiedzie zawsze do podniesienia sprawności duchowych i fizycznych, do gotowości walki aż do zwycięstwa, do gotowości obrony ideałów swej ukochanej ludowej ojczyzny.

Naszym największym dotychczasowym sukcesem to są właśnie te tysięczne masy prostych sportowców miast i wsi. Rzecz o której w Polsce przedwrześniowej nawet się nie śniło.

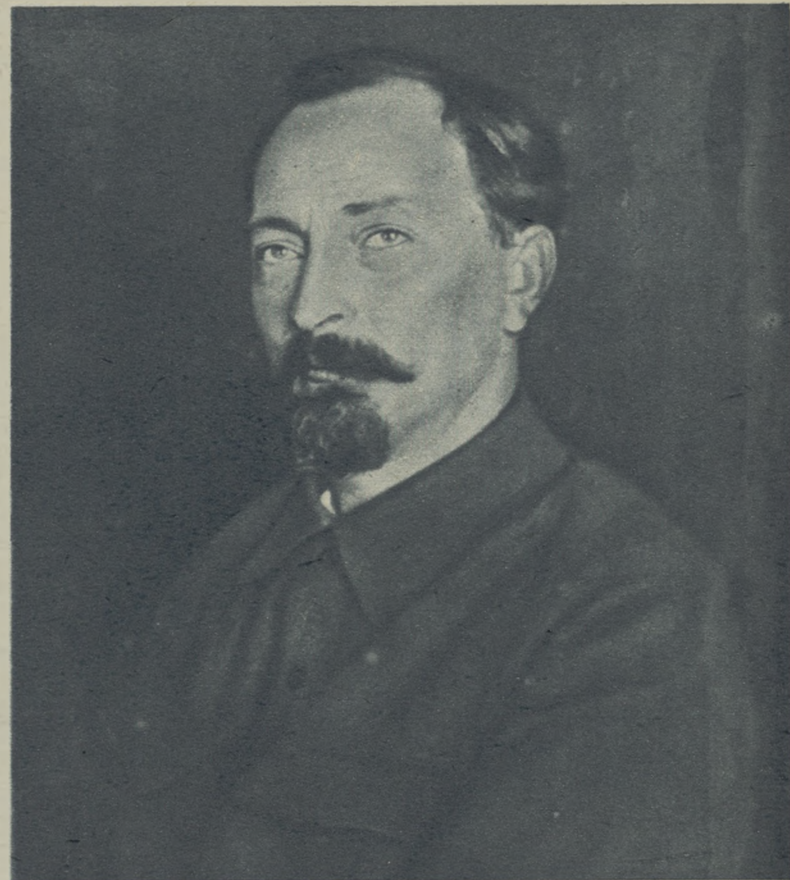
Budując nową kulturę fizyczną w codziennej pracy w walce z przeciwnościami, dziś w przededniu wielkiej rocznicy Święta Odrodzenia, przypomnijmy sobie słowa Prezydenta Bieruta, wypowiedziane w liście do sportowców polskich.

„Umasowienie sportu, objęcie wychowaniem fizycznym najszerszych rzesz ludzi pracy miast i wsi, a zwłaszcza młodzieży — stanowi nie tylko poważny czynnik poprawy stanu zdrowotnego ludności, ale czyni ją również zdolną i sprawną do wykonania wielkich zadań stojących przed narodem polskim na Jego drodze do nowego życia, do wzmocnienia siły, dobrobytu i kultury Polski Ludowej".

T.

20.VII.1926 — 20.VII.1951

„WIECZNY PŁOMIEŃ"



Młodzieńcze,
co wahasz się
wzór wybrać czyj,
by
przykład
podać ci bliski,
nie namyślając się
powiem ci:
— Żyj,
jak żył
towarzysz
Dzierżyński.

(W. MAJAKOWSKI)

„FELIKS DZIERŻYŃSKI — to duma polskiego ruchu rewolucyjnego —
to wzór wielkiego przywódcy, bohaterskiego bojownika i genialnego organizatora —
to kontynuator najpiękniejszych tradycji polskich walk wolnościowych —
to wspaniała postać rewolucjonisty, związanego na śmierć i życie z ideą i walką epoki proletariackiej —
to uosobienie wykutego w walce braterstwa polskich i rosyjskich robotników —
to symbol internacjonalizmu rewolucyjnego, przepojonego płomiennym patriotyzmem, żarem poświęcenia i potężną wolą czynu w walce o zwycięstwo komunizmu.
Uczmy się czcić i naśladować Feliksa Dzierżyńskiego!".

(B. BIERUT)

JANUSZ MINKIEWICZ

Wczoraj i dziś

Gdzie przed wojną hrabia Olo
Z koleżkami grywał w polo,
Dziś dziewczęta i chłopaki
Ćwiczą biegi do odznaki...

Gdzie za Rydza, za Adolfa,
Hrabia Olo grywał w golfa,
Dziś sportowcy starsi ćwiczą
Młodzież naszą robotniczą...

Gdzie znudzone dawniej snoby
Przychodziły na zawody,
Tam, bo takie są dziś czasy,
Na trybuny przyszły masy.

Przyszła młodzież na boiska,
Dawna słabość, wątłość pryska,
Kroczy milion przy milionie
Sprawnych w pracy i obronie.

O tym każdy niech pamięta
Podczas lipcowego święta.

WIELKI DZIEŃ LUBLINA

22 lipca Lublin uczci siódmą rocznicę Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego oddaniem do użytku centralnej części stadionu sportowego, który powstaje na terenach położonych między parkiem miejskim i Czechówką. Zobowiązanie podjęte w kwietniu br. w ramach Czynu Lipcowego przez Komitet Społeczny Budowy Stadionu i robotników Miejskiego Przedsiębiorstwa Robót Komunalnych, zostanie w terminie wykonane.

W chwili, gdy oglądamy boisko tj. 3 lipca prace objęte tym zobowiązaniem dobiegają końca. Boisko piłkarskie, skocznie i rzutnie są już gotowe. Układana jest i walcowana nawierzchnia bieżni, przeprowadzane są ostatnie roboty przy budowie trybun. Trybuny w dniu otwarcia stadionu pomieszczą 16 300 widzów. Do przyszłego roku zostaną one rozbudowane do pojemności 24 000 widzów.

Widoczność ze wszystkich punktów stadionu jest doskonała. Miejsca dla publiczności wygodne, szerokie, swobodne przejścia.

— Lubliniacy mogą uważać, że to jest ich własny stadion — mówi nam przewodniczący Komitetu Społecznego Budowy Stadionu tow. Bolesław Bolanowski. — W budowie tego największego w Lublinie obiektu sportowego bierze bowiem udział całe społeczeństwo. Pracuje cała młodzież, wszystkie zakłady pracy. Nieraz na stadionie mieliśmy po 1000 ludzi do roboty. Dotychczas pracowało tu blisko 25 tysięcy ludności. Lubliniacy mają już za sobą przepracowanych 120 tysięcy roboczo - dniówek. (d.)





Młodzieży łącz się w walce o pokój, przeciwko niebezpieczeństwu nowej wojny. Za dwadzieścia dni otwarcie XI Akademickich Mistrzostw Świata. Nasz wspólny cel—Pokój!



Rodzina Mieszkowych. Zasłużony mistrz sportu Leon Mieszkow już w tym roku poprawił rekord świata w pływaniu na 100 m „motylkiem". Na zdjęciu: Mieszkow ze swoją żoną również mistrzynią w pływaniu i córeczką Eleonorą

W BERLINIE - MŁODZIEŻ CAŁEGO ŚWIATA ZOBACZY RADZIECKICH MISTRZÓW

Do Berlina na XI Akademickie Mistrzostwa Świata przybędą najlepsi zawodnicy. Im bliższy jest termin zawodów, tym przygotowania są bardziej intensywne. Wraz z postępowymi sportowcami wielu krajów przygotowują się do mistrzostw również zawodnicy Związku Radzieckiego.

PIĘKNA TO BĘDZIE WALKA

„Cieszymy się — piszą kandydaci z różnych stron świata — że spotkamy się tam ze sportowcami Związku Radzieckiego. Zawsze uczymy się od nich. Dowiadujemy się o nowych zdobyczach treningowych i technicznych. Uczymy się walki i umiejętności zwyciężania".

Na zorganizowanych z okazji drugiego festiwalu X Akademickich Mistrzostw Świata w Budapeszcie w 1949 r. — w których wzięło udział przeszło 10 000 młodzieży z 82 krajów całej kuli ziemskiej — zwyciężyła drużyna Związku Radzieckiego.

ZSRR ZNÓW FAWORYTEM

I tym razem — mimo że konkurencja będzie jeszcze większa — faworytami są zawodnicy radzieccy, którzy w ciągu ostatnich dwóch lat poczynili dalsze postępy. Najlepiej o tym świadcza tytuły mistrzów świata i Europy zdobyte w ciągu ostatniego roku w lekkiej i ciężkiej atletyce, w gimnastyce, koszykówce, siatkówce itd.

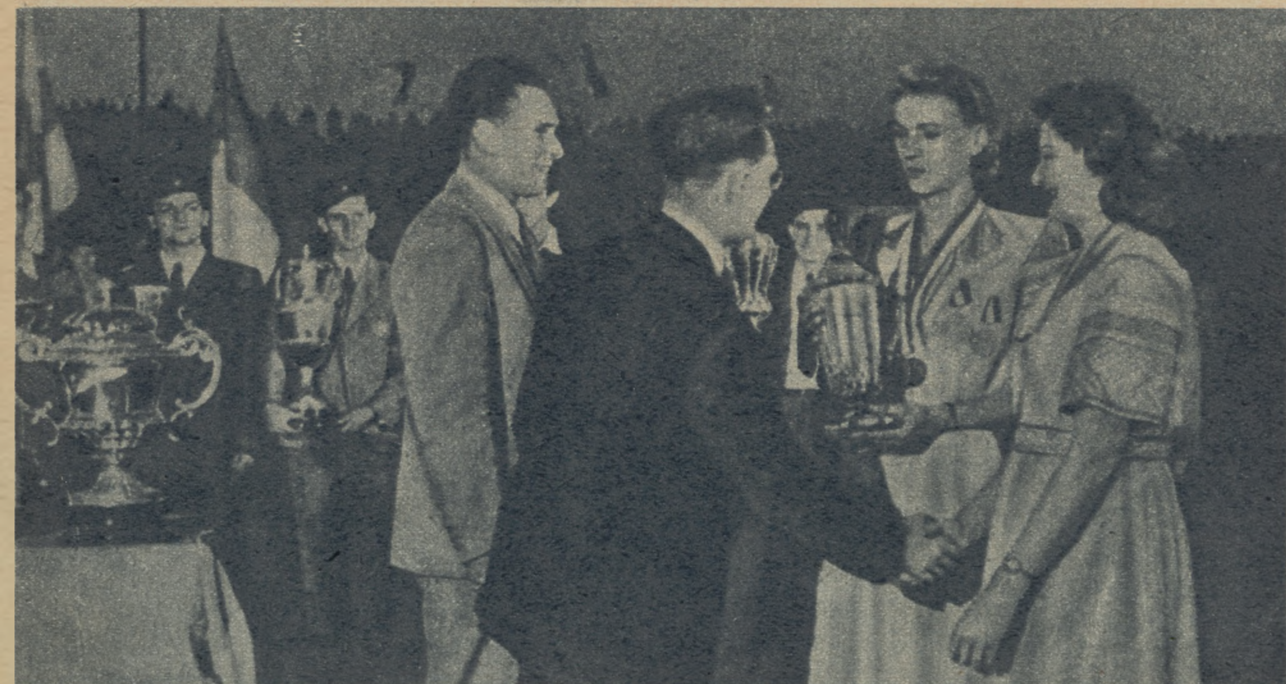
Obok lekkoatletów, pływaków, koszykarzy, zapaśników, bokserów itd. w zawodach być może weźmie udział doskonała jedenastka piłkarska Związku Radzieckiego. Toteż udział najlepszych sportowców radzieckich w tegorocznym Zlocie Młodzieżowym będzie nie tylko dla całego Berlina, ale całego sportowego świata wielkim wydarzeniem.

Poważną rolę w Akademickich Mistrzostwach Świata odegrają również zawodnicy państw demokracji ludowej, wykazujący szybką i znaczną poprawę. Walka radzieckich mistrzów z czołowymi zawodnikami państw demokracji ludowej zapowiada się bardzo ciekawie.

ST.



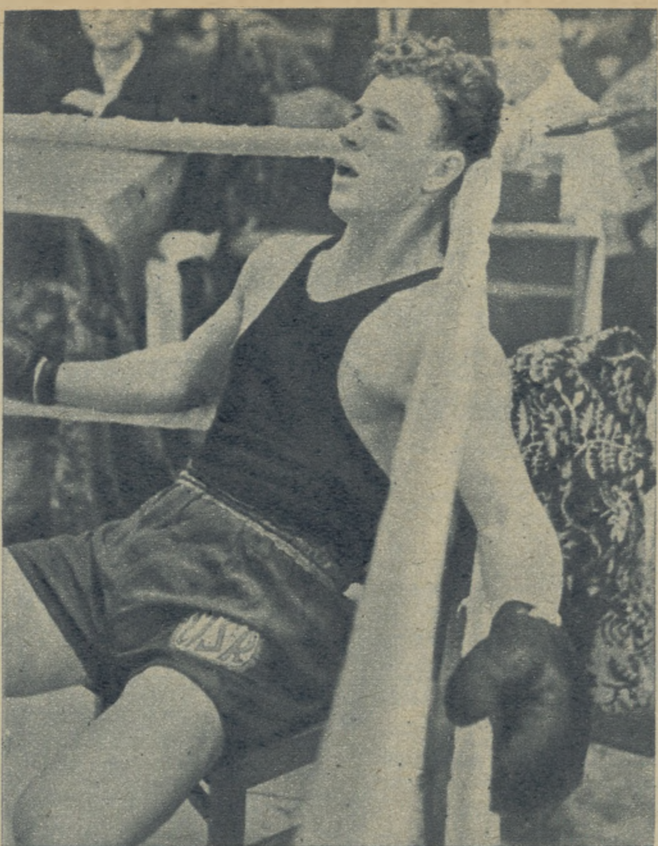
Aleksandra Czudina — najwszechstronniejsza lekkoatletka świata.



Nagroda dla najlepszych. Moment uroczystego wręczenia pucharu drużynie Związku Radzieckiego, która na ostatnich Akademickich Mistrzostwach Świata zdobyła w ogólnej punktacji zdecydowanie 1 miejsce. Nagrodę odbierają zasłużone mistrzynie sportu: Nina Dumbadze i Aleksandra Czudina.

KIERUNEK MŁODZIEŻY

BERLIN



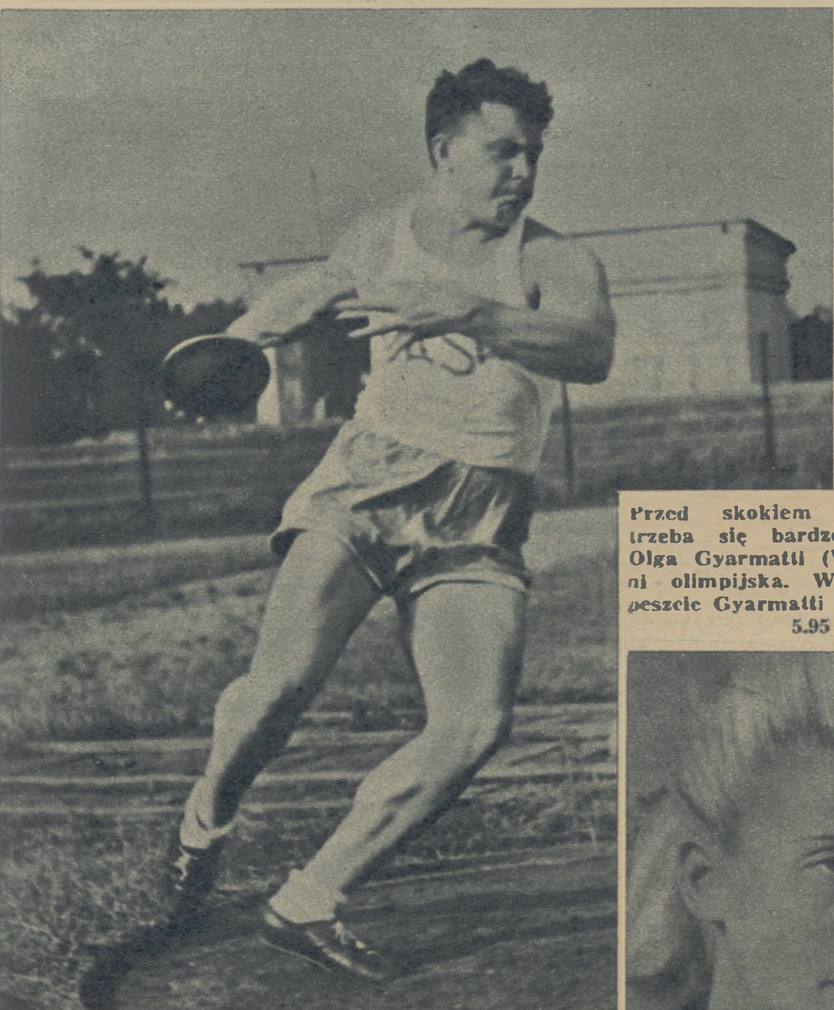
Mistrz świata wszechwag A. Soczkas, akademicki mistrz świata z 1949 r. po niedawnym zwycięstwie nad Koroliewem jest bezsprzecznie najlepszym pięściarzem świata wszystkich wag.



Siedmiokrotna mistrzyni ZSRR w gimnastyce — Halina Urbanowicz w ćwiczeniu na poręczach.



Nina Dumbadze — święciła triumfy na mistrzostwach akademickich w Budapeszcie w 1949 r. Na zdjęciu, najlepsza dyskobolka świata podczas mistrzostw Europy w Brukseli



Czy po raz trzeci przypadnie mu w udziale tytuł akademickiego mistrza świata? Klics (Węgry) zdobył ten tytuł w 1947 r. w Paryżu (47.30 m) i w 1949 r. w Budapeszcie (50.40 m).

Przed skokiem sześciometrowym trzeba się bardzo skoncentrować. Olga Gyarmatti (Węgry) — mistrzyni olimpijska. W 1949 r. w Budapeszcie Gyarmatti uzyskała wynik 5.95 m.





Podobnie jak w 1949 roku i tym razem wielkimi faworytami na zwycięzców są zawodnicy radzieccy, najlepsi sportowcy świata.

Sportowcy włoskiego uniwersytetu we Florencji obsyłają wszystkie konkurencje lekkoatletyczne, ale prócz tego wysyłają jeszcze do Berlina 12 pływaków, drużyny koszykówki i siatkówki, 13 zapaśników i 4 atletów do podnoszenia ciężarów.

Dla uczczenia wielkiej idei Złotu ufundował Komitet Uniwersytecki puchar, poświęcony pokojowi, przyjaźni i braterstwu młodzieży świata.

ZAKŁADY RENAULT

Rada Zakładowa paryskich Zakładów Renault postanowiła postawić do dyspozycji francuskiej na Zlot milion franków.

FIŃSCY SPORTOWCY

Fińscy sportowcy robotnicy w Turku donoszą o swoich przygotowaniach do Zlotu w liście do sportowców Zrzeszenia Traktor w Lipsku. Sportowcy fińscy piszą, że 20 ich towarzyszy jedzie do Berlina za pieniądze zebrane z dobrowolnych składek.

BIEG 3000 m Z PRZESZKODAMI

Na życzenie wielu organizacji akademickich, do programu lekkoatletycznego XI Letnich Akademickich Mistrzostw Świata wprowadzony został bieg na 3000 m z przeszkodami.

NIGDY NIE WIDZIANA

Jak donosi belgijskie pismo „Roode Faan", przedstawiciel organizacji „Belgijska Młodzież Ludowa", Rene Berlin, który brał udział w posiedzeniu Komitetu Wykonawczego Zlotu w Berlinie, oświadczył po swym powrocie do Brukseli co następuje: — Mogę powiedzieć z pełnym przekonaniem, że Zlot berliński stanie się manifestacją młodzieżową jakiej jeszcze nigdzie nie widziano. Zlot stać będzie pod znakiem walki o pokój i o zawarcie paktu pokoju pomiędzy pięcioma wielkimi mocarstwami.

Wschodnia część Berlina przygotowuje się energicznie do przyjęcia delegatów, przybywających ze wszystkich krajów świata.

MŁODZIEŻ INDONEZYJSKA

Według doniesień dziennika holenderskiego „De Waarheid" młodzież indonezyjska aktywnie przygotowuje się do Zlotu. W Dżaharze utworzony został Komitet Narodowy dla przygotowań do Zlotu. Tego rodzaju Komitety zawiązały się też w miastach prowincjonalnych Indonezji.

MOBILIZACJA MŁODZIEŻY INDYJSKIEJ

W Indiach odbyła się ogólnoindyjska konferencja młodzieżowa, w czasie której utworzony został ogólnoindyjski Komitet Przygotowawczy III Zlotu w Berlinie. Obejmuje on 14 różnych organizacji młodzieżowych.

Komitet zwrócił się z apelem do młodzieży indyjskiej, by aktywnie brała udział w przygotowaniach do Zlotu. Apel podpisany jest przez najbardziej znane osobistości ze świata politycznego i artystycznego.

Studenci wschodniego Pandżabu zobowiązali się do zebrania przed Zlotem 250.000 podpisów pod apelem Światowej Rady Pokoju o zawarcie paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami.

W IRANIE

Młodzież Iranu prowadzi przygotowania do Zlotu w ścisłym porozumieniu z Komitetami Pokoju. Obecnie odbywa się konkurs na najlepszą pieśń młodzieżową, pieśń pokojową.

I SZWAJCARIA

Szwajcarski Komitet Przygotowawczy na III Zlot melduje, że w Berlinie znajdzie się również jedenastka piłkarska.

Poza tym sportowcy szwajcarscy reprezentowani będą przez dobrych pływaków, kolarzy i lekkoatletów.

W. W.

AKADEMICCY MISTRZOWIE ŚWIATA W LEKKOATLETYCE

Budapeszt — 1949

100 m	Horcic CSR	10,9
200 m	Stawczyk Polska	21,2
400 m	Banhalmi Węgry	49,2
800 m	Talmaciu Rumunia	1.54,7
1.500 m	Garay Węgry	3.57,2
5.000 m	Kazancew ZSRR	14.55,2
110 pł	Bułańczyk ZSRR	14,7
400 pł	Ellowy Francja	53,0
wzwyż	Iljasow ZSRR	194
w dal	Adamczyk Polska	7,27
trójskok	Szczerbakowa ZSRR	14,56
tyczka	Kniaziew ZSRR	4,15
kula	Kalina CSR	15,10
dysk	Klics Węgry	50,40
oszczep	Liewlew ZSRR	65,06
młot	Petike Węgry	51,85
4x100	Węgry	41,6
5-ciobój	Denisenko ZSRR	3.869

KOBIETY

100 m	Duchowicz ZSRR	12,2
200 m	Duchowicz ZSRR	25,2
800 m	Bogatirowa ZSRR	2.18,0
80 pł	Kerin-Zade ZSRR	11,9
kula	Toczenowa ZSRR	14,29
dysk	Dumbadze ZSRR	51,24
oszczep	Smirnicka ZSRR	51,10
wzwyż	Czudina ZSRR	162
w dal	Gyarmatti Węgry	5,95
4x100	ZSRR	48,7
4x200	ZSRR	1.42,3

Wieś usportowiona

(REPORTAŻ SPECJALNEGO WYSŁANNIKA „SPORTOWCA")



Fragment toru przeszkód. Członkowie LZS Milejów trenują na równoważni.



Trening lekkoatletyczny odbywa się pod okiem instruktora i przodowników wychowania fizycznego, którzy są członkami zespołu.



Aby utrzymać pozycję najlepszego zespołu wiejskiego w województwie lubelskim siatkarze LZS w Milejowie pilnie trenują na własnym boisku

Wyobraźcie sobie, że jesteście około 30 kilometrów od Lublina na „głuchej" wsi, zdala od kolei i zbliżacie się od strony rzeki Wieprza do osady Milejów. I nagle u stóp zadrzewionej skarpy wyrastają przed Wami jakieś osobliwe urządzenia z desek, pali, belek i drutu.

Gdy się dokładnie przyjrzycie, zorientujecie się szybko, że jest to najnormalniejszy w świecie, przepisowy tor przeszkód. Jeżeli jest to popołudnie na pewno usłyszycie w pobliżu gwar młodzieży. Gdy wejdziecie po skarpie na górę, zobaczycie pięknie położone, między zadrzewionymi wzniesieniami, boisko do koszykówki i siatkówki, na którym ćwiczą członkowie miejscowego LZS-u. Jeżeli pójdziecie dalej do wsi w samym jej centrum ujrzycie obramowane ze wszystkich stron nasypem ziemnym boisko piłkarskie.

W takiej to właśnie usportowionej wsi Milejów, toczymy rozmowę z gospodarzem LZS-u Zdzisławem Pawłowskim.

— Zespół nasz powstał w październiku 1949 r. — mówi nam gospodarz.

Członkowie naszego LZS-u rekrutują się spośród członków miejscowej spółdzielni produkcyjnej, rodzin gospodarzy indywidualnych oraz pracowników ośrodka maszynowego i fabryki przetworów owocowych. Posiadamy 12 sekcji sportowych: piłki nożnej, siatkówki, koszykówki, lekkoatletyczną, kolarską, pływacką, kajakową szermierczą, łuczniczą, tenisa stołowego, łyżwiarską i narciarską. Do dyspozycji mamy 4 boiska: jedno do piłki nożnej, dwa do gier sportowych i jedno do siatkówki na terenie spółdzielni produkcyjnej. Boiska te wybudowaliśmy sami przy poparciu Gminnej Rady Narodowej, która dała nam do pomocy szarwark oraz junaków z gminnego hufca SP.

Obecnie cały wysiłek wkładamy w budowę nowego stadionu sportowego, na którą zostały przyznane kredyty przez Wojewódzką Radę Narodową. Roboty rozpoczynają się 10 lipca. Tereny przeznaczone na stadion rozciągają się nad rzeką Wieprz. Powstaną tutaj: boisko piłkarskie, bieżnia, skocznia i rzutnie lekkoatletyczne, trybuny ziemne oraz duży budynek o kubaturze ponad 2500 m³. Budynek ten zawierać będzie salę gimnastyczną, scenę i szatnię, magazyn, pokoje zarządu, gościnny i lekarski, warsztat stolarski i konstruktorski oraz hangar i salę sprzętu wodnego.

— A jaki sprzęt sportowy w tej chwili posiadacie? — pytamy.

— Jesteśmy jednym z najlepiej wyposażonych LZS-ów w powiecie. Część sprzętu dostaliśmy z Powiatowego Zarządu Związku Samopomocy Chłopskiej, a część z GKKF.

Przechodzimy na boisko, gdzie odbywa się właśnie trening lekkoatletyczny.

— Zespół nasz — mówi ob. Pawłowski — ma w swoim gronie instruktora i trzech przodowników wychowania fizycznego, w tym dwie kobiety. Dzięki systematycznej i racjonalnej zaprawie mamy już sukcesy w wielu dziedzinach sportu.

Na wojewódzkich mistrzostwach lekkoatletycznych mieliśmy szereg zwycięstw. W piłce nożnej zdobyliśmy wicemistrzostwo powiatu lubelskiego na rok 1951. W siatkówce mężczyzn mamy w powiecie pierwsze miejsce. Na zawodach LZS-ów z udziałem drużyn ze wszystkich województw, Lublin reprezentowali nasi chłopcy, zdobywając w ogólnej klasyfikacji trzecie miejsce.

— A co zrobiliście w dziedzinie SPO?

— Posiadamy własną komisję sędziowską zatwierdzoną przez WKKF i dzięki temu ponad 50 członków naszego zespołu ma już większość prób poza sobą. Zbudowaliśmy sami tor przeszkód tak, że wszystkie próby możemy przeprowadzać u siebie na miejscu. Jeszcze w tym roku większość z nas z pewnością zdobędzie odznaki SPO.

W tej chwili zbliża się do nas przedstawiciel LZS-u z sąsiedniej wsi. Przyjechał on do zarządu LZS Milejów w sprawie legitymacji dla swego zespołu.

— Niestety Gminna Rada Sportu Wiejskiego nie przejawia żadnej działalności — wyjaśnia nam ob. Pawłowski — ukonstytuowała się i na tym koniec. My jako najlepszy zespół w gminie, załatwiamy wszystkie sprawy LZS-ów. Tak się już przyjęło i nikt się temu nie dziwi. Do tego stanu rzeczy przyzwyczaił się również WKKF jak i Powiatowy Zarząd ZSCh. Instytucje te wszelkie sprawy i korespondencje związane ze sportem kierują bezpośrednio do nas. Mimo bezczynności naszej Gminnej Rady Sportu Wiejskiego kontakty z innymi LZS-ami i drużynami robotniczymi są bardzo liczne. Nie ma niedzieli, żebyśmy nie rozgrywali zawodów przeważnie w piłce nożnej i grach sportowych. Gościły u nas między innymi zespoły Kolejarza, Ogniwa, Gwardii, AZS i OWKS z Lublina. Wyjeżdżaliśmy również i my na spotkania w Lublinie i innych ośrodkach miejskich. Na wezwanie LZS Ruranka bierzemy udział we współzawodnictwie z tym zespołem. W punktacji brane są pod uwagę osiągnięcia w dziedzinach prób na odznakę SPO, budowy boisk, utrzymywania łączności z innymi LZS-ami i Kołami wyników na zawodach sportowych oraz pracy kulturalno - oświatowej.

Idziemy następnie obejrzeć boiska do gier sportowych. Na jednym z nich grają chłopcy, na drugim dziewczęta. Gwarno tu i rojno. Obserwujemy doskonałą grę czołowej siatkarki i lekkoatletki zespołu 15-letniej Stasi Szkutnikówny.

— Jest to jedna z najlepszych uczennic miejscowej szkoły ogólnokształcącej — aktywistka ZMP — mówi ob. Pawłowski. —

W przerwie gry nawiązujemy z nią rozmowę.

— Jakie macie najlepsze wyniki — pytamy.

— Moją specjalnością jest lekkoatletyka, a przede wszystkim biegi krótkie. Na 60 m miałam czas 8.5 sek. W biegu na 500 m osiągnęłam 1 min. 35 sek. Poza tym skaczę i rzucam.

— A jakie zamiary na przyszłość?

— W tej chwili jestem uczennicą 10-tej klasy. Do końca już niedaleko. Marzę o tym, aby po otrzymaniu świadectwa dojrzałości wstąpić na AWF. Chcę poświęcić się wyłącznie sportowi.

— Obecnie niewątpliwie przygotowujecie się do Spartakiady. W jakiej konkurencji chcecie startować?

— Przecież Spartakiada odbędzie się dopiero we wrześniu — odpowiada Szkutnikówna.

— We wrześniu odbędą się finałowe zawody, a eliminacje w całym kraju trwają już od dawna — zwracamy uwagę.

— Niestety o zawodach eliminacyjnych nic nie wiemy. Nikt nas w tej sprawie nie informował.

Wizyta nasza w Milejowie dobiega końca. Żegnając się z gospodarzami pytamy się jeszcze o ich najbliższe zamierzenia.

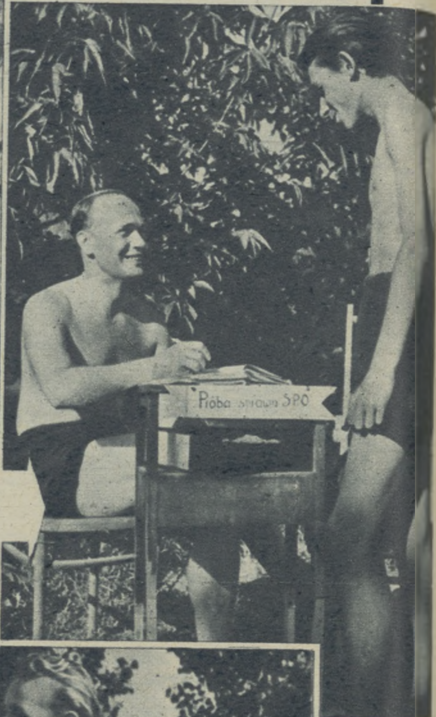
— W tej chwili stoi przed nami wielkie zadanie — mówi nam ob. Pawłowski. — Zbliża się akcja żniwna. W tej akcji o znaczeniu ogólnopaństwowym chcemy przodować w naszym powiecie tak jak przodujemy w dziedzinie kultury fizycznej.

Wierzymy, że nasza forma sportowa zdobyta w licznych zawodach i treningach pozwoli nam na osiągnięcie w żniwach jak najlepszych wyników.

JERZY DOWNAROWICZ

SPORT NA PLAŻY





Na plaży miejskiej można stawać do prób SPO. Gdy próba się powiedzie, przy tym stoliku dostaniesz odpowiednie zaświadczenie.

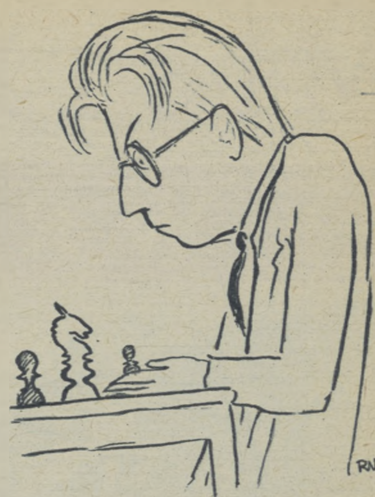
Największym powodzeniem wśród plażowiczów cieszą się „ciężary". Taki mały ciężar, a tak go trudno wypchnąć.



Ten skok to już jedna próba pokonana. Teraz trzeba pilnie trenować do następnych konkurencji.



SZACHIŚCI WĘGIER, BUŁGARII, NRD I POLSKI
W SOPOCIE



8 lipca rozpoczął się III międzynarodowy turniej szachowy w Sopocie, niewątpliwie największa impreza szachowa w Polsce w roku bieżącym. Biorą w nim udział zawodnicy państw demokracji ludowej, Bułgarii, Rumunii, Węgier, NRD i Polski. Ku wielkiemu żalowi organizatorów nie przybyli na turniej reprezentanci Związku Radzieckiego i Czechosłowacji, co zmniejszyło atrakcyjność gry. W turnieju gra 16 zawodników i chociaż skład jego nie wykazuje ani jednego arcymistrza, sądzimy, że walka będzie zacięta, a wyniki interesujące.

Lista uczestników w kolejności losowania jest następująca: 1) Gadaliński (Łódź), Koch (NRD), Gereben (Węgry), Popow (Bułgaria), Makarczyk (Łódź), Trojanescu (Rumunia), Szilagyi (Węgry), Herman (NRD), Plater (Warszawa), Sebestyen (Węgry), Neikirch (Bułgaria), Ciejka (Kraków), Arłamowski (Kraków), Szabo (Rumunia), Balcarek (Katowice) i Śliwa (Kraków). Każdy z uczestników musi rozegrać po jednej partii z każdym zawodnikiem. Będziemy więc mieli 15 partii czyli 15 rund.

JEDNĄ PARTIĘ DZIENNIE

A teraz parę słów o organizacji i przebiegu gry w turnieju. Zwykle turniej jest jednokołowy, to znaczy każdy z każdym gra po jednej partii. Aby nie było dyskusji, kto ma grać jakim kolorem i w jakiej kolejności, została ustalona tabela rozgrywek. Przed rozpoczęciem turnieju odbywa się losowanie.

Po ustaleniu kolejności miejsc wpisuje się nazwiska zawodników do tabeli turniejowej i ustala się kolejność gier według wzoru, który między innymi jest podany również i w Kodeksie Szachowym wydanym przez „Prasę Wojskową" w „Bibliotece Instrukcji i Regulaminów GKKF". Zwykle gra się jedną partię dziennie, co kilka dni przeznacza się jeden dzień na dogrywanie nieskończonych partii, raz lub dwa razy w tygodniu — dzień odpoczynku, wolny zupełnie od rozgrywek. Tempo gry wynosi, jak zwykle w międzynarodowych turniejach — 40 posunięć na 5 godzin gry, po pięciu godzinach wolno odłożyć partię.

ZREMISOWAŁ Z BRONSTEINEM

Drużyna węgierska przybyła bez swych trzech najlepszych reprezentantów — L. Szabo, Barcza i Benko, którzy grają w turnieju strefowym w Mariańskich Łaźniach. Węgrzy przysłali trzech zawodników: Gereben, Szilagyi i Sebestyen.

Najwybitniejszym z nich jest Gereben, zdobywca IV nagrody w ostatnim czempionacie Węgier w roku 1950; ponadto Gereben zawsze zajmował wysokie miejsca w narodowych turniejach węgierskich, w turnieju międzynarodowym w Bad Gastein zdobył V nagrodę. W meczu Moskwa — Budapeszt dwa razy zremisował z arcymistrzem radzieckim D. Bronsteinem i jedną partię zremisował z Kotowem i Florhem. Gereben ma tytuł mistrza klasy międzynarodowej. Należy się liczyć z zajęciem przez niego wysokiego miejsca w turnieju w Sopocie. Dwaj inni zawodnicy węgierscy to młodzi mistrzowie, którzy w ostatnim turnieju o mistrzostwo Węgier zajęli piąte i szóste miejsce. Szczególnie Sebestyen odznacza się talentem kombinacyjnym i będzie niewątpliwie groźny nawet dla rutynowanych zawodników.

Bułgarię reprezentują Neikirch i Popow. Neikirch, mistrz kraju, uczestnik wielkich turniejów w Trenciańskich Cieplicach i Bukareszcie, oraz Popow, II nagroda w mistrzostwie Bułgarii, grają w Polsce po raz pierwszy. Po tym turnieju będziemy się mogli naocznie przekonać o sile gry tych mistrzów, którzy niejedną piękną partię rozegrali w lokalnych turniejach bułgarskich.

Reprezentant Rumunii, mistrz klasy międzynarodowej dr Trojanescu jest nam dobrze znany z turnieju w Szczawnie. Ex mistrz Rumunii, naszym zdaniem najlepszy zawodnik tego kraju, to pełnowartościowa gra o dużym polocie i rozmachu. Bodajże najlepszym jego wynikiem jest zdobycie 4 — 5 nagrody w turnieju międzynarodowym w Bukareszcie w roku 1949. Szabo, którego nie należy mylić z węgierskim arcymistrzem, jest młodym zawodnikiem i również po raz pierwszy występuje w Polsce.

Zawodnicy Niemieckiej Republiki Demokratycznej — to Koch i dr Herman. Koch, mistrz klasy międzynarodowej jest chyba najstarszy z uczestników turnieju, drugi zaś reprezentant jest przedstawicielem młodego pokolenia i klasa jego gry nie jest nam znana. Możemy jednak sądzić, że niewiele ustępuje naszej czołówce.

NASI ZAWODNICY

W turnieju grają dwaj nasi mistrzowie klasy międzynarodowej: Kazimierz Makarczyk i Kazimierz Plater. Makarczyk, najstarszy nasz zawodnik, był wielokrotnym olimpijczykiem, uczestniczył w olimpiadach w Hadze, Hamburgu, Pradze i Warszawie. W roku 1948 zdobył w Krakowie tytuł mistrza Polski.

Plater, mistrz Polski z roku 1949 zajmował zawsze bardzo wysokie miejsce w turniejach krajowych, a ponadto uczestniczył w wielkich turniejach, jak Hilversum, turniej pamięci Czigorina w Moskwie, turniej słowiański w Warszawie. W rozgrywkach uczestniczy też Bogdan Śliwa, mistrz kraju z roku 1946, jeden z najbardziej pomysłowych naszych mistrzów, zwycięzca razem z Arłamowskim w turnieju w Katowicach, w którym brali udział zawodnicy węgierscy.

Dr Arłamowski, znany polski problemista, dał się poznać jako silny zawodnik już przed wojną. W okresie powojennym poza zwycięstwem w turnieju w Katowicach należy przypomnieć jego trzecią nagrodę w turnieju o mistrzostwo Polski w Poznaniu. Gadaliński, wicemistrz kraju z roku 1946, uczestnik turnieju słowiańskiego w Warszawie, reprezentant nasz w meczach z Węgrami i Czechosłowacją, należy do starszego pokolenia naszych szachistów; z pewnością i w tym turnieju wykaże on swe dobrze znane umiejętności. Balcarek, mistrz Polski z roku 1950 i Ciejka, bardzo silny zawodnik krakowski, po raz pierwszy grają w turnieju międzynarodowym. Dlatego nie zdziwi nas zarówno dobry wynik, gdyż należą oni do naszej czołówki, jak też i niepowodzenia, gdyż umiejętność prawidłowego rozłożenia sił zdobywa się dopiero po wielu latach uczestniczenia w międzynarodowych zawodach. Jedno jest pewne, że biorąc pod uwagę skład turnieju, który nie jest zbyt silny — możemy liczyć na jakiś poważniejszy sukces naszych zawodników.

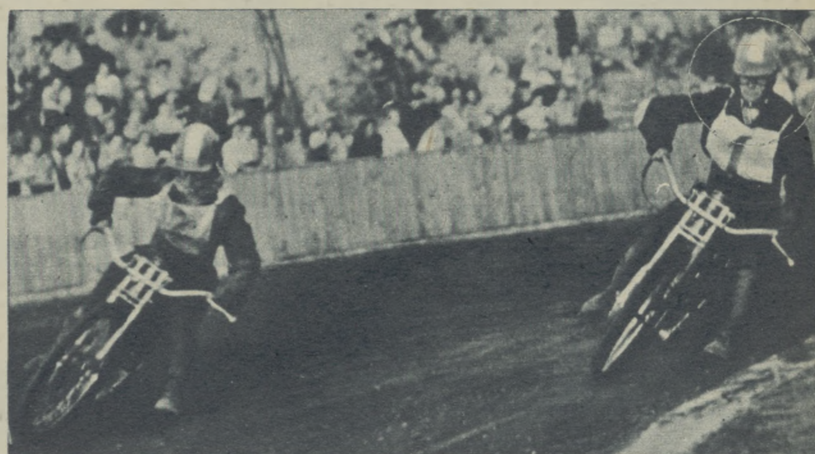
MARIAN WRÓBEL



Zespół CWKS na starcie do próby sprawności, podczas raidu Warszawa — Gdynia. Stoją od lewej: Kuśnierek, Kupczyk, Żymirski, Rusiniak wszyscy na „Jawach" 350 ccm.

W KAŻDYM NUMERZE UPOMINEK

Zawodnik zakreślony kółkiem na tym zdjęciu, otrzyma specjalny upominek od redakcji Sportowca, jeżeli do dnia 25 lipca odwiedzi osobiście naszą redakcję lub nadeśle wyciętą powyższą fotografię. Do nadesłanego wycinka zdjęcia należy dołączyć swój dokładny adres, oraz kartkę z napisem: „poznałem siebie na tym zdjęciu" z własnoręcznym podpisem poświadczonym przez swoje zrzeszenie.



MASZYNY POD CZUŁĄ RĘKĄ CWKS

Jedną z bardziej żywotnych sekcji motorowych w kraju jest bezwątpienia Sekcja Motorowa CWKS. Czy to na wyścigach, raidach czy na żużlu, na imprezach mistrzowskich czy okręgowych, nazwiska zawodników CWKS, znajdują się zawsze na czołowych miejscach. Aby jednak było możliwe zabezpieczenie sobie pełnej sprawności technicznej motocykli podczas całego sezonu motorowego, kierownictwo CWKS stworzyło dla swojej sekcji zabezpieczenie techniczne w postaci doskonale wyposażonego i obsadzonego wykwalifikowanymi pracownikami warsztatu naprawczego oraz dobrze zaopatrzonego w części wymienne magazynu.

Zajrzyjmy na teren sekcji motorowej CWKS, dajmy na to, we wtorek, podczas gdy trwają tam w pełni przygotowania do niedzielnej imprezy. Wszystkie trzy rodzaje sportu motorowego, a więc wyścigowy, raidowy i żużlowy „rozłożyły" się na hali i w pomieszczeniu warsztatowym, przygotowując maszyny do imprezy.

Zawodnicy przygotowują motocykle samodzielnie. W razie jakiejś poważniejszej naprawy jest oczywiście konieczna obecność kol. Kupczyka, Urbaniaka czy Lamberta. Dwa pierwsze nazwiska znane nam są z różnych imprez motocyklowych ponieważ kol. Kupczyk jak i Urbaniak, to czołowi zawodnicy. W życiu codziennym pierwszy jest mechanikiem silnikowym i kierownikiem warsztatu, a drugi — tokarzem. Oni to mają pieczę nad motocyklami CWKS. Magazynem natomiast troskliwie opiekuje się niestrudzony kol. Gustaw Lambert.

Popularny „Gucio", jak go wszyscy nazywają, dwoi się i troi, aby móc załatwić każdego klienta; wszyscy się niecierpliwią, każdy potrzebuje jakiejś części zamiennej, paliwa czy oleju... „na wczoraj". W międzyczasie zjawia się kol. Świder, który załatwia zgłoszenia zawodników na imprezy, dopilnowuje terminów i w ogóle trudni się sprawami administracyjnymi, będąc sam czynnym zawodnikiem. Do niedawna kol. Świder był kierownikiem szkolenia motorowego CWKS. Jego zasługą są prawa jazdy, które otrzymali uczestnicy kursów szkoleniowych. Jego i kierownika sekcji kpt. Konopki, którego energię i zapał do pracy mieliśmy okazję podziwiać niejednokrotnie. Dla sekcji zrobił bardzo wiele i wspólnie z trenerem kol. Żymirskim, dźwignął sekcję motorową na jej obecny poziom.

Tymczasem w warsztacie praca ma się już ku końcowi. Zawodnicy wybierają się na szosę, by tam na specjalnych odcinkach prostej trasy wypróbować wyścigowe motocykle, by podczas następnych dwóch dni doprowadzić maszyny do stanu gwarantującego maksymalną szybkość i pełne bezpieczeństwo.

Żużlowcy i raidowcy nie próbują swych maszyn na szosie, niemniej jednak i oni muszą doprowadzić swe motocykle do stanu pełnej sprawności technicznej. Defekt na trasie, prócz utraty miejsca, zagraża zdrowiu zawodnika.

Najlepszym dowodem dobrego przygotowania motocykli była III eliminacja do Mistrzostw Polski w Gdyni podczas której zawodnicy CWKS zwyciężyli zespołowo, zdobywając największą ilość punktów do Mistrzostw. Zajęli oni następujące miejsca:

Kat. 125 ccm **Jankowski Jerzy** SHL 1 miejsce.

Kat. 250 ccm **Kupczyk Zbigniew** JAWA 4 miejsce.

Kat. 350 ccm. **Jankowski Jerzy** Norton 1 miejsce, **Żymirski Andrzej** Jawa 2 miejsce, **Kulczyński Ryszard** Triumph 3 miejsce.

Kat. 250 ccm. sportowa **Kostrzyco Edward** JAWA 2 miejsce.

Kat. 500 ccm. **Żymirski Andrzej** Triumph G.P. 2 miejsce.

W czasie wyścigu żaden motocykl nie odpadł na skutek uszkodzenia technicznego.

W niedzielę znów start. Zawarczą motory na ulicach, torach żużlowych i drogach leśnych. Pośród wielu motocyklistów wszystkich zrzeszeń widzimy liczną kadrę zawodników CWKS, którzy swoją postawą sportową i osiągnięciami udowadniają, że sport motorowy jako jeden z mających największe znaczenie obronne, traktują nad wyraz poważnie, że praca sekcji idzie w dobrym kierunku i, że wysiłki nie poszły na marne.

elk.

Odpowiedzi Redakcji

S. Grudziński i W. Lewandowski, Elbląg.

W sprawie kajaka wyścigowego zwróćcie się do Sekcji Kajakowej Głównego Komitetu Kultury Fizycznej, Warszawa, ul. Rozbrat 26.

Henryk Oraczewski, Kościan.

Uwagi Wasze są słuszne. Pierwsze próby w kierunku wykorzystania przerw w meczach piłkarskich na zawody lekkoatletyczne są już czynione. Tak np. w przerwie międzymiastowego spotkania piłkarskiego Kraków — Warszawa odbył się bieg sztafetowy 4 x 400 m.

Jerzy Cywoniuk, Białystok.

Broszury te są już na ukończeniu. Ukażą się wkrótce w wydawnictwie GKKF: „Popularna Biblioteczka Sportowa".

Wojciech Marciniak, Leszno.

Katalog wydawnictw Głównego Komitetu Kultury Fizycznej jest w przygotowaniu będziemy zamieszczać krótkie omówienia wydawnictw bieżących.

Stefan Budźko, Gdańsk.

Spotkania międzypaństwowego z Anglią w piłce nożnej po wojnie nie było.

Brunon Chmielecki.

„Teoria Debiutów" wyd. Książka i Wiedza jest chwilowo wyczerpana. W sprzedaży są podręczniki: Wróbla — cena 19 zł 50 gr i Czarneckiego w cenie 10 zł.

Marian Walaszczyk, Radomsko.

W sprawie licencji zwróćcie się do odpowiedniego okręgu Polskiego Związku Motorowego. Przypuszczalnie należycie do okręgu łódzkiego, adres: Łódź, ul. Piotrkowska 167.

Pierwszym warunkiem do uzyskania licencji jest należenie do zrzeszenia sportowego.

Najbliższe eliminacje motocyklowe: 15.VII w Szczyrku Raid Elimin. AZS — Gliwice — Kl. II R i wyższe; 5.VIII w Poznaniu Grand Prix Polski Kl. I W i Mistrz; 12—15VIII Zakopane: Raid Tatrzański elim. Kolejarz II R i wyższe, 19.VIII — Raidy Wojewódzkie, Okręgi Kl. III i II; poza tym liczne zawody Ligi Żużlowej i wyścigi uliczne.

Zbigniew Stawicki, Ciechanów.

O warunkach przyjęcia na AWF pisaliśmy w numerze 11 naszego pisma z dn. 1.VI br. w rubryce „Odpowiedzi Redakcji".

K. S. z Łowicza.

Oto punktacja wyników, które podajecie: 100 m — 11,6 sek. — 686 pkt. 100 m — 11,7 sek. — 662 pkt. 100 m. — 11,8 sek. — 640 pkt., 400 m — 51,6 sek. — 785 pkt. 400 m. — 50,8 sek. — 829 pkt., — 1500 m — 4,49,8 min — 477 pkt., 1500 m — 4,50,6 min — 472 pkt.

Skok w dal: 7.09 m. — 828 pkt., 6.61 m. — 703 pkt., skok wzwyż, 1,90 m — 909 pkt., 1,86 m — 859 pkt., 1,85 m — 846 pkt., 1,50 m — 462 pkt. Skok o tyczce: 3,30 m. — 613 pkt. Rzut dyskiem 41,45 m. — 755 pkt.

Nie przypuszczamy, żeby to były Wasze wyniki, ale życzymy Wam ich serdecznie. Osiągnąwszy je stabilizujcie się wielobojowcem dużej klasy.

Rekord świata w skoku wzwyż uzyskał Steers w roku 1941, skacząc 2,11 m.

MISTRZOSTWA AKADEMICKIE

WROCŁAW



Najwspanialej zaprezentowali się lekkoatleci i lekkoatletki, a wśród nich na pierwszym miejscu można postawić biegi krótkie, które i tym razem odsłoniły zdolności polskiej młodzieży w tej dyscyplinie. Utalentowanym sprinterem okazał się Wolniewicz z Poznania, któremu udało się, jak widzimy na zdjęciu, pokonać na 200 m Stawczyka. Trzecie miejsce zajął poznańczyk Adamski. Ta sama trójka zwyciężyła na 100 m z tym, że Wolniewicz był drugi za Stawczykiem.



To jest najszybsza sztafeta 4×100 (AWF). Od lewej Iłwicka (100 m 12,3, wzwyż 148, w dal 515) Wodrzyńska, Kowalska i Klimczak.



Stajemy na starcie 1500 m. Numer 270 to Potrzebowski, który zwyciężył zarówno w tym biegu jak i na 800 m (1,55,3).



Na pierwszym wirażu biegu 800 m.



Tymczasem koszykarze toczyli boje niemniej zacięte. Studentki Warszawy odniosły zwycięstwo. Oto ich walka z Wrocławiem.

Nina Chełmicka — Żórawska

Mż. 51.

22 LIPCA

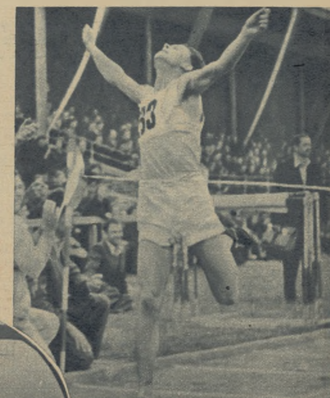
WROCŁAW

Imponująco wypadły pierwsze Akademickie Mistrzostwa Polski we Wrocławiu, które jednocześnie były generalnym przeglądem sił naszej młodzieży przed Akademickimi Mistrzostwami Świata w Berlinie. Około 3.000 zawodników wykazało wspaniałą postawę polskiej młodzieży w wielu dyscyplinach sportu, a wśród nich na torze przeszkód i rzucie granatem co nareszcie wypełniło lukę dotychczasowych programów. Przez kilkanaście dni stadiony i pływalnie Wrocławia tętniły wielkim życiem sportowym, w skali jakiej nie widzieliśmy jeszcze dotychczas, a która nie była do pomyślenia w warunkach Polski przedwrześniowej, kiedy tu akademicki sport istniał dla niewielkiej grupki wyczynowców. Mistrzostwa we Wrocławiu, zarówno pod względem ilościowym jak i jakościowym, możemy śmiało określić jako przełomowe.



Przedstawiamy Wam dwie świeżo upieczone mistrzynie: Prochalską na 200 m klas. B i podwójną mistrzynię Wasikiewicz na 100 i 200 klas.

380 skoczył Szelągowicz z Poznania o tyczce. Trener Heliasz jest zdania, że może on uzyskać 4 m jeszcze w tym roku.





Rozumiemy radość Sobańskiego, który dla barw Szczecina zwycięża w sztafecie 4×400 m. Zapewniamy go jednak, że wznoszeniem rąk do nieba nie uzyska nawet o jedną dziesiątą lepszego wyniku. To jest niewłaściwy sposób przerywania taśmy.



Wszystkie te czasomierze wskazały we Wrocławiu jeden wynik: sukces młodzieży studenckiej Polski Ludowej w jej walce o socjalistyczny sport.

A. ARŻANOW i W. JAROSZEW

GRIGORIJ TOKUJEW

RYSOWAŁ J. S. MIKLASZEWSKI



GEORGIJ TOKUJEW — „Szlakiem wojennym sportowca partyzanta". Autorzy: Aleksiej Arżanow i Wiktor Jaroszew. Wyd CK WŁKSM „Młoda Gwardia", Leningrad, str. 136.

Bohaterem książki jest młody sportowiec radziecki, rodem z Syberii. Akcja obejmuje szereg opowiadań z walk oddziałów partyzanckich na tyłach armii faszystowskiej, podczas Wielkiej Wojny Narodowej, na terenie Białorusi, oraz wspomnienia Georgija z lat dziecięcych.

Postać i nazwisko bohatera są prawdziwe. Główne cechy charakterystyczne Tokujewa i jego towarzyszy broni — partyzantów to gorąca miłość ojczyzny, bezgraniczne oddanie sprawie Partii Lenina-Stalina, pragnienie uwolnienia wszystkich krajów radzieckich od groźby faszystowskiej zagłady i budowa trwałego pokoju.

Ogniwa tego łańcucha bohaterskich walk, których powodzenie w wielkiej mierze osiągnięte jest dzięki sprawności fizycznej partyzantów, zacieśniają się, paraliżując działania armii faszystowskiej.

Niesłychany hart ducha naszego bohatera uczynił zeń legendarną postać na terenie Białoruskiej Republiki.

Po ukończeniu zwycięskim Wielkiej Wojny Narodowej Tokujew, został przewodniczącym sportowego stowarzyszenia „Spartak" na Białorusi, wychowując nowe pokolenie sportowców, zahartowanych na stal fizycznie i duchowo, miłujących swoją wielką ojczyznę, krzewicielkę światowego pokoju.

STRESZCZENIE I CZĘŚCI

Brygada pułkownika Lewaczewa stała na obozie letnim, gdy nagle nadszedł rozkaz bojowy, zaczęła się wojna, Związek Radziecki został napadnięty przez Niemcy faszystowskie. Brygada pułk. Lewaczewa otrzymała ważne i odpowiedzialne zadanie: przeniknięcia między oddziałami nieprzyjaciela i ciągłymi nękaniami na tyłach osłabiania wroga.

Aby to wykonać trzeba było zdobyć „język". Do tego zadania został wyznaczony jeden z najsprawniejszych — sierżant Tokujew. Dobrał on sobie towarzysza Patołkę, człowieka ogromnej postawy i siły. Razem, nocą, wyruszyli na wyprawę.

Zatrzymali się na skraju lasu, przy drodze, ponieważ słychać tu było warkot przejeżdżających czasami maszyn wroga. Leżeli na piasku i Tokujew, wyczekując odpowiedniej chwili, przypomniał sobie jakiego to doznał niepowodzenia na zawodach motocyklowych, gdy chciał skrócić trasę i przejechać poprzez piaszczysty teren.

— Bierz za rękawy!

A sam chwyciwszy płaszcz za poły dorzucił: — Niesiemy na drogę.

Wielokrotnie obracali z płaszczem napełnionym piaskiem i ukończyli pracę dopiero wtedy, gdy znaczny odcinek drogi pokryty został obfitą warstwą sypkiego piachu.

— Teraz możemy złapać rybę — z zadowoleniem zauważył Tokujew, rozplątując długi mocny sznur zabrany z obozu. Trzymaj koniec, Pietrek i stań po przeciwnej stronie drogi. Jeśli będzie szedł samochód nie podnoś sznura. Zaczekamy na motocykl, rozumiesz?

— Zrozumieć to zrozumiałem, ale patrz na płaszcz — ponuro mówił Patołka, starannie otrzepując z gęstego sukna ziarnka piachu i igliwie sosnowe.

Najpierw przemknęła wzdłuż parowu ciężarówka, pozostawiając na piachu głębokie bruzdy. Tokujew z Patołką, klnąc przez zęby, przypadli do ziemi by zasypać wyżłobione koleiny. Po jakimś czasie przeszły jeszcze dwa samochody. Nastąpiła dłuższa przerwa. Droga zamarła w ciszy. Tokujew ze zdenerwowaniem spoglądał na zegarek. Zarzucona wędka pozostała bez zdobyczy przeszło godzinę.

Lecz oto wreszcie zdala zagruchotał motor. Jego wyraźny, charakterystyczny warkot postawił Tokujewa na baczność. Szarpnął sznurek, uprzedzając Patołkę, by był w pogotowiu. Na chwilę księżyc oświetlił sylwetkę motocykla wjeżdżającego do parowu. Była to maszyna z przyczepką. To skomplikowało zadanie: spotkanie miało nastąpić nie z jednym przeciwnikiem, lecz z dwoma. Przy czym, trzykołowy motocykl mocniejszy jest od dwukołowego. Lecz czasu nie można już było tracić. Tokujew z całej siły naciągnął sznur, na wysokości szyi kierowcy. Motocykl z rozpędem zarył się w piach i zatrzymał. Kierowca wyleciał z siedzenia i rozciągnął się jak długi na drodze.

Jednym skokiem Tokujew znalazł się obok motocykla. Lewą ręką chwycił automat hitlerowca, a prawą wymierzył mu cios w podbródek. Uderzenie było tak silne i celne, że hitlerowiec stracił przytomność i osunął się u nóg Grzegorza, nie wydając głosu. Z tyłu dolatywało przytłumione szamotanie. To Pietrek zwarł się z kierowcą motocykla.

Grzegorz ściągnął automat ogłuszonego hitlerowca i chciał rzucić się na pomoc towarzyszowi, lecz nagle rozległa się krótka seria z automatu. „Pietrek zabity", błysnęła myśl, lecz natychmiast znajomy głos rozproszył obawę.

— Coś ty narobił, sukin synu — wrzeszczał Patołka.

Rozległo się głuche uderzenie. Jak gdyby kłoda z wysokości upadła w miękką glinę i wszystko ucichło.

— Szybciej Pietrek, pomóż związać mojemu łapy, bo gotów się ocknąć.

Nie odpowiadając, Patołka wykonał rozkaz. W przeciągu sekundy hitlerowiec był mocno skrępowany.

— Teraz bierzmy się za twojego — powiedział Tokujew — motocykl jest w porządku.

W odpowiedzi posłyszał westchnienie i speszone wyjaśnienie Patołki:

— Mój się nie nadaje...

— Jak to „nie nadaje".

— Sam nie wiem jak, jak Boga kocham, nie nadaje się.

Grzegorz pochylił się nad kierowcą motocykla. Kierowca był martwy.

— Co ty tak Pietrek, jak wypełniłeś rozkaz?

— Sam winien.

Patołka pokazał przestrzeloną połę swego płaszcza, od kul hitlerowca.

— Musiałem...

Dostarczonego przez obu chłopaków hitlerowca, esesowskiego oficera w randze porucznika badał sam pułkownik Lewaczew. Barczysty, tak wysoki, że głową dotykał sklepienia namiotu, nie stracił buty. Udzielał wiadomości, z dumą wyliczał numery dywizji i pułków hitlerowskiej armii. Esesowiec był przekonany, że oszołomi Rosjan ilością tanków, artylerii i piechoty. Szef sztabu brygady zapisujący dane ledwo mógł nadążyć sprawdzanie zeznań z teczką dokumentów znalezionych w przyczepce.

— Wszystko już wiemy — powiedział wreszcie pułkownik Lewaczew, czy macie jeszcze jakie zapytanie Siergieju Michajłowiczu?

— Nie — odpowiedział szef sztabu.

— Ja mam pytanie — dosyć poprawnym rosyjskim odezwał się hitlerowiec, który dotychczas udzielał odpowiedzi wyłącznie po niemiecku przez tłumacza. — W dywizji SS „Trupia głowa" uważany jestem za najlepszego boksera w... jakże to po rosyjsku... pół ciężkiej wadze. Jeśli pan pułkownik nie ma nic przeciw temu, pragnąłbym spojrzeć na tego Rosjanina, który znokautował mię jednym prostym ciosem, będzie to wspaniały robotnik dla naszych kopalni węgla lub fabryk przemysłu wojennego...

Pułkownik Lewaczew wyprostował się, zrobił krok naprzód i ściągnął brwi. Zdawało się, uderzy natychmiast bezczelnego hitlerowca. Powstał również ze swego miejsca i szef sztabu, na twarz jego wystąpiły silne rumieńce.

— Przywołajcie sierżanta Tokujewa, Siergieju Michajłowiczu — opanowawszy się rozkazał Lewaczew.

Po chwili spod brezentowej płachty ukazała się niewysoka, lecz silna postać Tokujewa.

— Towarzyszu pułkowniku, sierżant Tokujew melduje się na rozkaz. Lewaczew skinął nań przyjaźnie, zerknął bokiem na hitlerowca i rzekł:

— Oto człowiek, który tak celnie zadał wam cios i przywiózł was na waszym motocyklu. Śmiem ręczyć, że nie będzie nigdy pracował w waszych fabrykach i kopalniach węgla. A jaki będzie dalszy los takich młokosów jak wy... to zobaczymy...

KONIEC







100 SEKCJI SZKOLI TYSIĄCE WILKÓW MORSKICH



Szyk torowy

Piętnaście tysięcy czynnych żeglarzy — to jest pozycja. Nie wszyscy jeszcze mają książeczki żeglarskie, ale otrzymają je, gdy ukończą kursy: w Giżycku czy Mikołajkach, a może w Jastarni — Ośrodku Szkoleniowym GKKF lub w Zatoce Puckiej.

100 sekcji żeglarskich przy zrzeszeniach sportowych szkoli wstępnie swoich młodych „wilków morskich". Szczeciński okręg Ligi Morskiej objął szczególną opiekę nad żeglarzami LZS-ów, kilkuset akademików z AZS odbywa staż żeglarski na Jeziorach Mazurskich, gdzie jedni, mając już przygotowanie teoretyczne stawiają pierwsze kroki przy żaglach, inni — ambitni zdobywają kwalifikacje na sterników i kapitanów. Stopień sternika bowiem uprawnia do bardzo poważnej funkcji — do prowadzenia jachtu.

I tak — samodzielnych żeglarzy ze stopniem sternika śródlądowego mieliśmy już przed rozpoczęciem sezonu ok. 750, a ze stopniem sternika morskiego — przeszło 300.

WYSIŁEK SIĘ OPŁACA

A nie jest to łatwo zdobywać stopnie. Żeglarstwo, jedna z najpiękniejszych i najbardziej pożytecznych gałęzi sportu, wymaga od swoich ludzi dużej wiedzy fachowej i praktycznej, dyscypliny, opanowania i umiejętności życia w zespole. Już sama znajomość regulaminów i instrukcji, sprzętu i posługiwania się nim we wszystkich możliwych warunkach atmosferycznych stanowi całą kopalnię skomplikowanej wiedzy, a praktyka zwykle dorzuca ciągle nowe niespodzianki. Dobra organizacja załogi, utrzymanie w stałym porządku i pogotowiu sprzętu, koleżeńskie współdziałanie i współodpowiedzialność — oto poza wieloma wiadomościami zawodowymi konieczne warunki, aby zasłużyć na miano wykwalifikowanego żeglarza. Wymaga to wiele pracy i wytrwałości.

Nagroda za to jest wspaniała. Trudno o więcej satysfakcji i radości, gdy można panować nad jachtem na dużych przestrzeniach wód, we dnie i w nocy, przy szkwale i w leniwej ciszy... Wypoczywać w bezruchu lub właśnie w pracy, przy żaglach albo sterze, wypróbowywać swoją sprawność, odwagę i orientację.

JACHTY I LUDZIE

Należy się spodziewać, że obecny sezon przyniesie nie tylko nowe książeczki żeglarskie, ale i dużą liczbę awansów, choćby tylko dlatego, że wzrosły możliwości techniczne szkolenia, opracowano nowe przepisy, przybyło baz i sprzętu. Z 2 tysięcy jednostek, przeznaczonych do szkolenia, niektóre, pachnące jeszcze świeżym drzewem i farbą, czekają w stoczniach na planowe rozprowadzenie ich w teren: jachty klasy H, N, O, Finn, BK, kilkadziesiąt jednostek klasy 12 Sharpie i piękne, rasowe Stary.

A ludzie? Pod białymi płachtami żagli spotykamy nie tylko młodzież. Robotnicy i urzędnicy w różnym wieku, mężczyźni i kobiety, spędzają wczasy w Mikołajkach i Giżycku na kursach żeglarskich FWP i Ligi Morskiej. „Elzetesiacy" znad wód poświęcają jachtom dni wolne od zajęć, przysparzając renomy znanemu już ośrodkowi w Kiekrzu pod Poznaniem i w Zalewie Szczecińskim.

Szczególnie popularny jest ruch regatowy. Wytrawniejsi przygotowują się do rozgrywek międzysekcyjnych, mistrzowie — do zawodów ogólnopolskich, które w tym roku odbędą się we wrześniu. Dotychczasowe spotkania wykryły dużo nowych talentów: Sekcje Żeglarskie CWKS i AZS Warszawa walczyć będą o tytuł mistrza, mając przy tym poważnych konkurentów, jak AZS — Gliwice i AZS — Gdańsk oraz Ogniwo z Poznania. A wszystkim im należy się możliwość wykazania swego poziomu w zawodach zarówno ogólnokrajowych jak i spotkaniach z żeglarzami zaprzyjaźnionych krajów.

M. SKROCZYŃSKA



Sterowanie na pełnym wietrze (fordewind)

LEKKOATLECI CZY ZNACIE TO?

Przepisy ulegają zmianom. W ciągu pół wieku zmieniły się one wprost nie do poznania. Pomyślcie, że 50 lat temu zamiast skakać o tyczce zawodnik wspinał się po niej — ku górze, że pchnięcie kulą wykonywano nie z koła a z kwadratowego pola, że do rzutu młotem posługiwano się prawdziwym młotem złożonym z rękojeści i głowicy, że oszczep chwytano do rzutu nie za osznurowanie, a za jego koniec itd.

Jedną z konkurencji lekkoatletycznych był wówczas bieg dwójkami, w których stojącym obok siebie zawodnikom, związywano wewnętrzne nogi. Był to tak zwany bieg na „trzech nogach".

Zmiana przepisów następowała stopniowo. Dziś ulegają one w dalszym ciągu zmianom, nieraz bardzo gwałtownie, choć w niewielkich szczegółach. Przepisy ostatnich lat szły w kierunku ich uproszczenia i umożliwienia osiągania jak najlepszych rekordów. Do takich zmian zaliczyć należy zezwolenie na skoki wzwyż głową w przód, wprowadzenie bloków startowych sprzętu metalowego do skoków (tyczki, poprzeczki, a nawet stojaki), rzuty oszczepem z „kolistej" rzutni itd.

Ostatnie zmiany przepisów wprowadzono na Międzynarodowym Kongresie (I. A. A. F.) odbytym z okazji Mistrzostw Europy w Brukseli. Nasza lekkoatletyka wprowadziła zmiany te — jak i pewne własne — do nowych przepisów lekkoatletycznych, które znajdują się już w druku. Poniżej podajemy kilka z tych zmian.

W biegu przez płotki — przy zastosowaniu płotka dawnego typu (podstawa dwuramienna) zawodnikowi nie wolno wywrócić więcej niż dwa płotki, a do zatwierdzenia rekordu zawodnik musi przejść wszystkie płotki czysto. Przy użyciu płotka jednoramiennego, zawodnikowi wolno wywrócić wszystkie płotki.

Rekord uznaje się jednak tylko wówczas, gdy płotkarz wywróci nie więcej niż jeden płotek.

W biegach długodystansowych (powyżej 15 km) zawodnicy mogą korzystać ze środków odżywczych (ale nie podniecających) dostarczanych wyłącznie przez organizatorów zawodów. Dawniej, klub mógł urządzać specjalne punkty odżywcze, co obecnie jest zabronione.

Rzutnia do oszczepu uległa dalszej zmianie. Do niedawna rzucano sprzed prostej deski wkopanej w ziemię. Następnie, tytułem próby, wprowadzono rzuty sprzed „półkolistej" deski zatoczonej promieniem 4-metrowym. Obecnie promień ten zmieniono na 8 m.

Zmianie uległy również tabele wielobojowe dla kobiet i mężczyzn. Jest to już trzecia z rzędu zmiana w ciągu ostatnich 40 lat.

Pięciobój mężczyzn obejmuje następujące konkurencje: bieg — 100 m, skok w dal, pchnięcie kulą, skok wzwyż, bieg — 400 m.

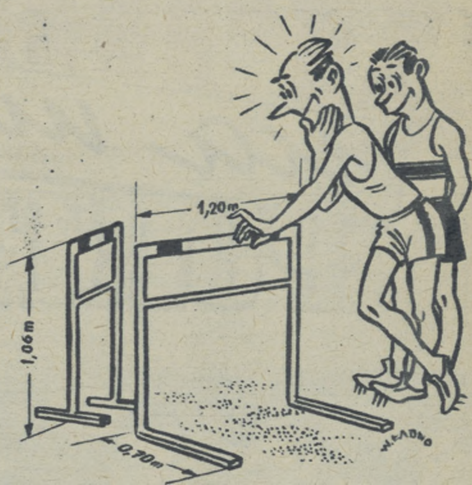
Pięciobój kobiet: pchnięcie kulą, skok wzwyż, bieg — 200 m 1-go dnia oraz 80 m pł. i skok w dal 2-go dnia.

Rekordy Polski zdobywać będzie można nie tylko w rzucie granatem jednorącz, ale i oburącz (suma rzutów lewą i prawą ręką). Ostatni ten przepis dotyczy zarówno mężczyzn jak i kobiet i juniorów.

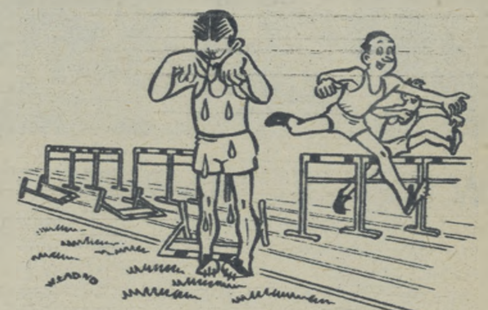
Nowe przepisy lekkoatletyczne obejmują również interpretację wątpliwych punktów lekkiej atletyki.

Ciężko jest wywalczyć słuszne nowe przepisy w Federacji I-a, gdzie przesiadują starsi reakcyjni panowie, traktujący pozycję tę jako synekurę. Wiele zasadniczych wniosków ZSRR (jak np. wejście do finału zawodników z najlepszymi czasami a nie miejscami w przedbiegach), było torpedowanych mechaniczną większością głosów.

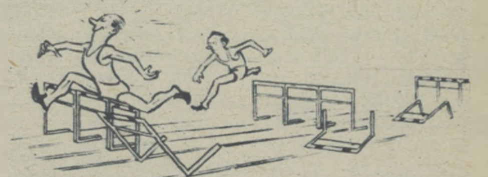
ST. MASZEWSKI



Gdy o ten płotek jednoramienny, ważący 10 kg zahaczysz, stracisz na szybkości. Lekkie dwuramienne płotki (po lewej) wywracać jest b. łatwo i łatwo też można osiągać dobry czas.



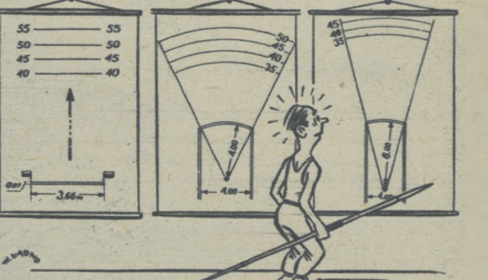
Toteż gdy wywrócisz więcej niż dwa takie płotki zostaniesz zdyskwalifikowany.



Ciężkie płotki jednoramienne (ważą po 10 kg) możesz wszystkie wywrócić, a mimo to zostać zwycięzcą.



W czasie biegu maratońskiego możesz korzystać tylko z punktu odżywczego przygotowanego przez organizatorów imprezy.



Znów nowa rzutnia. Obecnie obowiązywać będzie rzutnia — jak na rysunku po prawej stronie.



Miotacz kuli i tyczkarz — faworyzowani według dawniejszej tabeli — ze zdziwieniem i smutkiem patrzą na nową tabelę.

REGATY NA WIŚLE 67 LAT TEMU

67 lat temu, 8 lipca odbyły się w Warszawie pierwsze w Polsce nowoczesne zawody sportowe. Ba, można nawet powiedzieć, że międzynarodowe zawody zakończyły się zwycięstwem Polaków.

W 1878 r. 14 Warszawiaków usiłuje założyć pierwszy klub sportowy w Polsce: Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie. Władze zaborcze zalegalizowały WTW w cztery lata później, w 1882 r.

8 lipca 1884 r. doszło do spotkania dwóch najlepszych osad Niemieckiego Yacht Clubu i WTW. Te pierwsze regaty na Wiśle, będące w ogóle pierwszą sportową imprezą na ziemiach polskich wywołały duże zainteresowanie. Nad Wisłą zebrało się przeszło 8 000 osób. Faworytami byli Niemcy, jako znacznie dłużej już wiosłujący. Zainteresowanie było tak wielkie, że w ostatniej chwili policmajster chciał nawet zabronić urządzenia regat w obawie przed demonstracjami politycznymi.

Przystanie WTW i Niemieckiego Yacht Clubu znajdowały się wówczas przy moście Kierbedzia. Mostu Poniatowskiego jeszcze nie było. Trasa biegu wynosiła około 4 km. z dwoma zakrętami, tak, że wioślarze startowali pod prąd, zawracali przy boi zakotwiczonej mniej więcej na wysokości dzisiejszego mostu Poniatowskiego, jechali z prądem do Niemieckiego Yacht Clubu, gdzie zawracano przy drugiej boi i powtarzano tę samą trasę.

Oto jak ówczesne „Echo", pismo rosyjskie, wychodzące w Petersburgu, opisuje przebieg regat.

„Rozległ się dzwonek. Start. Wyścig zaczęty. Tłum kołyszący się niby morze umilkł i bacznie śledzi walkę. Prowadzi załoga polska. Uwidacznia się jak bardzo pragnie zwycięstwa. Wiosła zdają się wyginać, trzeszczą nieomal w ich rękach. Łódź pruje pewnie i śmiało wodę i mknie jak strzała. Niemcy zostają w tyle. Na pierwszym zakręcie zyskują jednak, po szalonym wysiłku, kilka metrów.

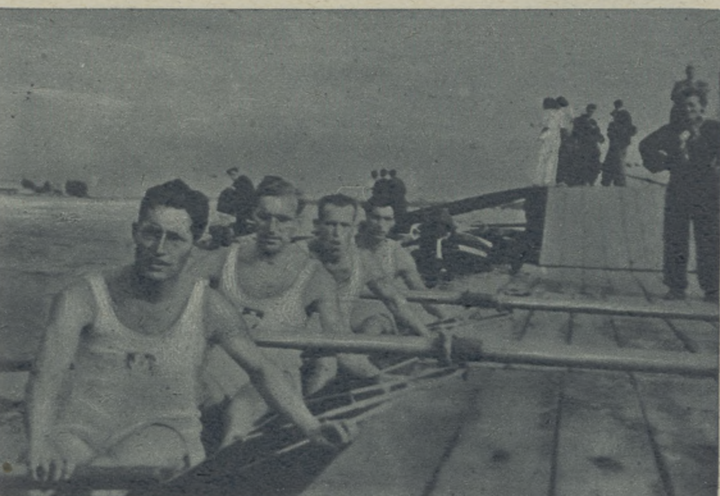
Zrównali się, tłum milczy: tylko piersi oddychają ciężko, a oczy śledzą z natężeniem obie łodzie.

Drugi zakręt, Polacy znowu prowadzą. Wtedy dopiero publiczność niemiecka zapełniająca balkon i ogródek Yacht Clubu zdaje sobie sprawę z groźnego położenia. Zdają sobie z tego sprawę i wioślarze. Sternik pobudza ich do większego wysiłku. Twarze krwią nalane, oczy zda się z orbit wychodzą. Niestety, za późno!".

Wiosłowano na czwórkach ze sternikiem, jeszcze na stałych siodełkach. Skład zwycięskiej osady polskiej: Grotowski, Schiffner, Matecki, Car i sternik Chojnacki.

Polacy ubrani byli w kostiumy sportowe czerwonego koloru, co bardzo nie podobało się ówczesnemu „Kurierowi Porannemu".

Kio



AZS Kraków: C. Lorenc, R. Tomas, Z. Adamik, K. Teodorowicz, ster. Z. Michalski jest najpoważniejszym kandydatem na reprezentacyjną drużynę akademicką.

SPORT na miarę PORTFELA



W salonach włoskiego „Biura zakupu graczy", oczekując na rozmowę z menażerem, można pograć tym razem w karty...

W ANGIELSKIM barze, przy bufecie, dwóch dżentelmenów prowadzi ożywioną rozmowę:

— No, jak wam się podoba nasz środek ataku?

— Ja chciałbym wiedzieć, ile chcecie za niego?

— Najtaniej — 30 tysięcy funtów.

— To klub „Preston" zapłacił mniej za Eddy Coongley'a.

— Pluję na Eddy Coongley'a, nie opuszczę ani jednego szylinga.

Tak prowadzili rozmowę dżentelmeni. A niedługo potem wszyscy wiedzieli, że klub „Aston Villa" sprzedał klubowi „Sunderland" swego środkowego napastnika Trevora Forda. Dzienniki podały, że za Forda zapłacono na giełdzie piłkarskiej rekordową sumę — 30 tysięcy funtów szterlingów.

Dlaczego Eddy Coongley i Trevor Ford pozwolili, by nimi handlowano jak papierosami lub nylonowymi pończochami? Czy to wyjątek, czy rzecz zwykła w burżuazyjnym sporcie?

Eddy Coongley i Trevor Ford są sportowcami zawodowymi. W swoim czasie zawarli oni z właścicielem klubu niewolniczą umowę, której nie wypełnienie oznaczałoby zapłacenie ogromnego odszkodowania za zerwanie kontraktu, pozbawienie siebie zarobku, pozostanie bez pracy. W ten sposób stali się własnością handlarza, który mógł ich sprzedać komu innemu.

Los tych angielskich piłkarzy jest typowy. Kupno i sprzedaż sportowców właściwe jest dla burżuazyjnego sportu, gdyż wynika to z samej istoty tego sportu. Piłkarze i bokserzy, koszykarze i lekkoatleci są sprzedawani i kupowani przez różne kluby, za którymi stoją milionerzy.

Sport w krajach kapitalistycznych — to swoista gałęź przemysłu, która daje wielkie dochody właścicielom klubów, podczas gdy sami sportowcy, jak wszyscy ludzie pracy, są bezlitośnie wyzyskiwani. W Ameryce istnieją otwarcie zjednoczenia przedsiębiorców sportowych, którzy utrzymują zespoły bokserów, koszykarzy, hokeistów itp. i ustalają ceny na nich. Różne zjednoczenia konkurują między sobą, odkupują sportowców jedni od drugich, dają im łapówki, ażeby przegrywali te lub inne spokania.

AMERYKAŃSKI STYL...

Na kupnie i sprzedaży opiera się sport również i w krajach kapitalistycznych Zachodniej Europy. W Anglii istnieje system niewolniczych kontraktów ze sportowcami. Piłkarz, na przykład, przez cały czas trwania takiego kontraktu, jest całkowitą własnością klubu. Wbrew własnej woli, może on być sprzedany innemu klubowi. Tak było z Trevorem Fordem i z wieloma innymi.



„Wielki" moment w życiu piłkarskiego rekruta: Zaliczka, legitymacja i przydział sprzętu...

W Jugosławii, gdzie titowcy pilnie starają się wprowadzić „amerykański styl" życia, piłkarze są również sprzedawani i kupowani. Otóż, na początku sezonu, drużyna „Partyzant" kupiła gracza Petrovicza za 45 tysięcy dinarów, a drużyna „Gwiazda" kupiła za 60 tysięcy dinarów dwóch graczy — Takacza i Palfi.

Włoch Purizzelli stworzył specjalne „Biuro zakupu graczy". To „biuro" nie ogranicza się w swoim zasięgu tylko do Włoch. Agenci „biura" wypatrują i zakupują piłkarzy w drużynach innych krajów, a potem w odpowiedniej chwili odsprzedają ich, przez co dają swoim właścicielom olbrzymie zyski.

Na zamówienie firma Purizzelli może również wypożyczyć gracza na sezon słabszemu klubowi, oczywiście za opłatą. Nawiasem mówiąc, jedna czwarta drużyn piłkarskich, biorących udział w rozgrywkach o mistrzostwa Włoch — to cudzoziemcy. Najwięcej wśród nich jest graczy sprowadzonych z krajów skandynawskich. Na ich kupno wydano około 1 miliarda lirów. Takim handlarzem w skali międzynarodowej jest Zoltan Ymry. To on dostarczył większość piłkarzy dla włoskich drużyn ze Skandynawii i Holandii.

Szwedzcy macherzy sportowi nawet założyli **„Klub prześladowców Zoltana Ymry"**. Do tego ich skłoniły nie względy patriotyczne i ogólnoludzkie, ale po prostu to, że Zoltan Ymry stał się poważnym konkurentem dla szwedzkich handlarzy.

Podobnych faktów przytoczyć można wiele. Zyski pieniężne i sprzedajność nie tylko cechuje sport zawodowy, ale i amatorski. Tu również panuje przekupstwo i łapownictwo, sprzedaż i kupno sportowców. To wszystko, w sporcie amatorskim, na pierwszy rzut oka przejawia się nie tak otwarcie jak w sporcie zawodowym, bo jest starannie ukrywane przez obłudną prasę burżuazyjną.

Jednak prasa postępowa podaje taką wielką ilość demaskujących faktów, że nie ma żadnej wątpliwości, co do właściwego oblicza sportu amatorskiego w krajach kapitalistycznych.

PRODUKCJA MIĘSA ARMATNIEGO

W ostatnich czasach, sportowi bussinesmani, na rozkaz amerykańskich podżegaczy wojennych, próbują wciągnąć do organizacji sportowych szerokie masy młodzieży. Robią to w tym celu, aby drogą wychowania fizycznego, przygotować żołnierzy dla przyszłej wojny, stworzyć pokolenie morderców, zdeprawowanych swoistą moralnością nienawiści do ludzi, która jest propagowana przez prasę, literaturę, sztukę i sport. Lecz te wysiłki umasowienia sportu nie dadzą się pogodzić z istniejącymi warunkami w krajach kapitalistycznych. Ażeby móc uprawiać sport, należy mieć zabezpieczone przynajmniej minimum egzystencji. W Stanach Zjednoczonych i krajach kapitalistycznych Europy, wyścig zbrojeń prowadzi do zwiększenia wyzysku mas pracujących, do obniżenia płac, do zubożenia świata pracy i wzrostu bezrobocia.

Poziom życia prostych ludzi szybko się obniża. W tych warunkach trudno myśleć o sporcie. Również stale drożeje sprzęt sportowy. W stosunku do okresu przedwojennego, ceny sprzętu sportowego w Anglii wzrosły dwu i trzykrotnie. Prasa donosi, że „drożyzna powoduje to, że uprawianie sportu staje się niedostępne nie tylko dla klasy robotniczej, ale i dla średnio zamożnej części społeczeństwa". **Jacque Vernier znany francuski lekkoatleta, mistrz Francji w biegu na 5 000 m złożył oświadczenie przedstawicielom prasy, że nie jest w stanie łączyć pracy zawodowej ze sportem. Wobec konieczności zrobienia wyboru, zdecydował się zrezygnować ze sportu.** Powód ten sam: **obawa przed utratą pracy zarobkowej**, która nie daje się pogodzić z przeprowadzaniem treningów i braniem udziału w zawodach, brak środków materialnych, drożyzna sprzętu.

Istniejące w krajach kapitalistycznych amatorskie kluby i związki sportowe, nie tylko nie powiększają swoich szeregów, ale odwrotnie, tracą swoich członków.

BRAK... PIENIĘDZY

W ostatnich czasach we Francji znacznie się zmniejszyła ilość członków w gimnastycznych, szermierczych i w innych stowarzyszeniach. W Austrii przerwała pracę sekcja pływacka jedynego w kraju żeńskiego klubu „Danubia".

I tu ta sama przyczyna — brak środków na opłacenie basenu pływackiego. Ale nie tylko ciężka sytuacja materialna sportowców zmusza ich do rezygnowania ze sportu, młodzież i sportowcy w ten sposób protestują przeciw podżegaczom wojennym, którzy dążą do zmilitaryzowania sportu i wykorzystania młodzieży, jako mięsa armatniego.

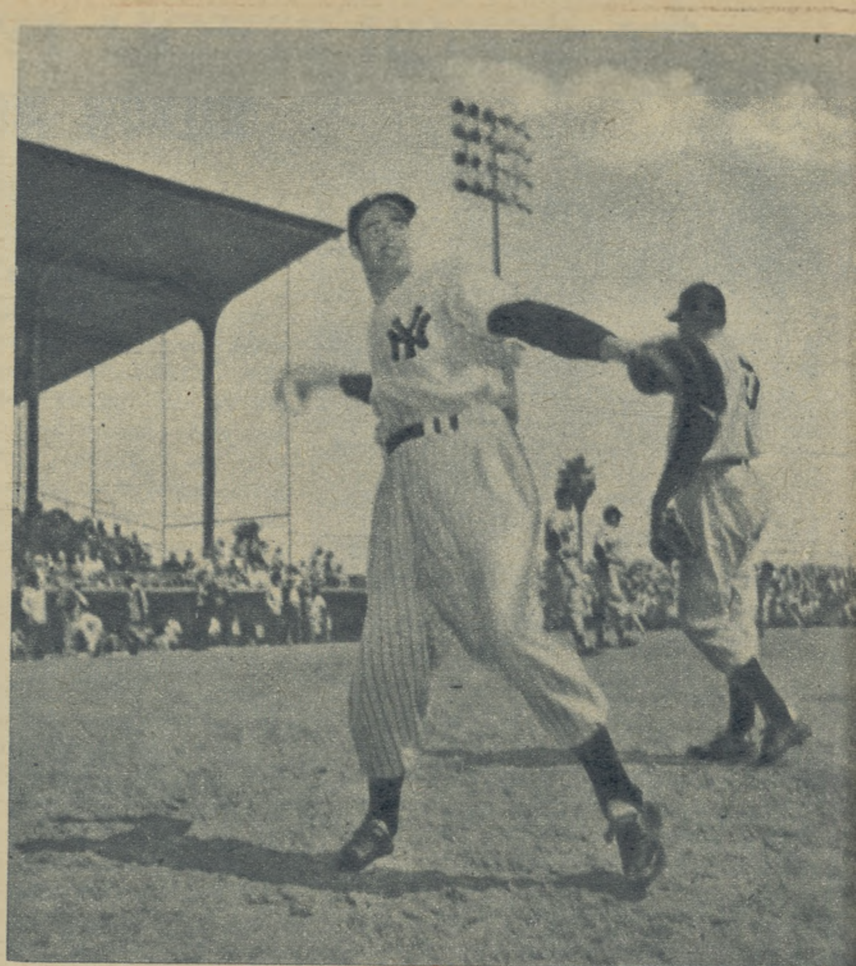
W Jugosławii, gdy titowcy na rozkaz amerykańskich gospodarzy, przystąpili do militaryzacji sportu, organizacje sportowe zaczęły zupełnie się rozpadać. Jugosłowiańska gazeta „Napried" donosi, że w związku gimnastycznym Chorwacji liczba członków zmniejszyła się o połowę.

Fakty dowodzą, że rozwój masowego sportu w warunkach kapitalistycznych — to beznadziejna sprawa.

WUKA



Codzienna racja papierosów to przywilej każdego podopiecznego.



ALLACH I MAHOMET
ZARABIALI JEDNAK MNIEJ

Prasa amerykańska i włoska mówią, że stosunek Joe di Maggio do zmarłego asa base ball'u Ruth „Rabe" jest jak Mahometa do Allacha...

Obaj reprezentują najwyższy poziom w tej narodowej grze i wyciąganiu forsy... Joe, gracz Siles'u z San Francisco, za jeden występ w Klubie Jankee dostał 100.000 dolarów, a za mecz w Red. Sox — 125.000 dol. Amerykanie lubią popisywać się tą swoją narodową pasją. Jej ślady znalezione zostały nawet w Korei, gdzie żołnierze i policja używają kijów base-ballowych do bicia cywilnej ludności. Tak stwierdziła Międzynarodowa Komisja do Badań Bestialstwa USA w Korei.

„Ogoniok" Nr 25 z czerwca 1951 r wyjątki z artykułu pt. „Życie trenera" — W. Wiktorowa

Minęło już pół roku od dnia w którym Borys Mikołajewicz odwiózł Irenę do Moskwy, do matki. Ale gdzie jest Hala, Halina Turowa, jej matka? Ach oto ona, śpieszy na start w ślad za Ireną. Nadeszła chwila, kiedy niezwyciężona „żelazna" Halina Turowa, ustąpiła miejsca na bieżni córce...

Irena często pisywała do swej matki. Halina Turowa wiedziała więc o postępach swej córki. Gdy po pewnym czasie Wzorow przywiózł ją do Moskwy, we trójkę poszli na stadion „Dynamo".

— No cóż Irenko, przebiegnij dwadzieścia metrów z lotnego startu w dwie i trzy dziesiąte sekundy — powiedział do niej Borys Mikołajewicz.

Dziewczynka przebiegła dwadzieścia metrów dokładnie we wskazanym czasie.

— Spróbuj przebiec dokładnie w dwie i dwie dziesiąte sekundy...

I Halina Turowa znów przekonała się, że dwadzieścia metrów córka przebiegła dokładnie w tym czasie.

Dziewczynka posiadała zadziwiającą zdolność wyczuwania szybkości, władania nią i osiągania doskonałych wyników.

Dziś, wśród silnych, szybko sunących przez bieżnię kobiet nie od razu zauważy się szczuplutką dziewczynkę. Biegnie ona tak lekko, tak swobodnie

— Czas zwyciężczyni biegu na sześćdziesiąt metrów Ireny Turowej wyniósł siedem i dziewięć dziesiątych sekundy — ogłasza spiker.

Wracając do domu, Borys Mikołajewicz przypominał sobie dawno minione lata...

Dwadzieścia lat temu wiedział on o sprincie tyle, że w biegu na sto metrów rozwija się maksymalną szybkość na całym dystansie. Bieg od startu do mety przyjmowany jest przez biegacza jak jeden moment i dlatego też nie może tu być mowy o regulowaniu szybkości.

Wszystko to o b e c n i e zostało obalone przez samego Wzorowa.



Trener Wzorow sprawdza czas.

W 1946 roku, wróciwszy z wojska, przystąpił do rozwiązania jednego z zasadniczych zagadnień — wyrabiania szybkości.

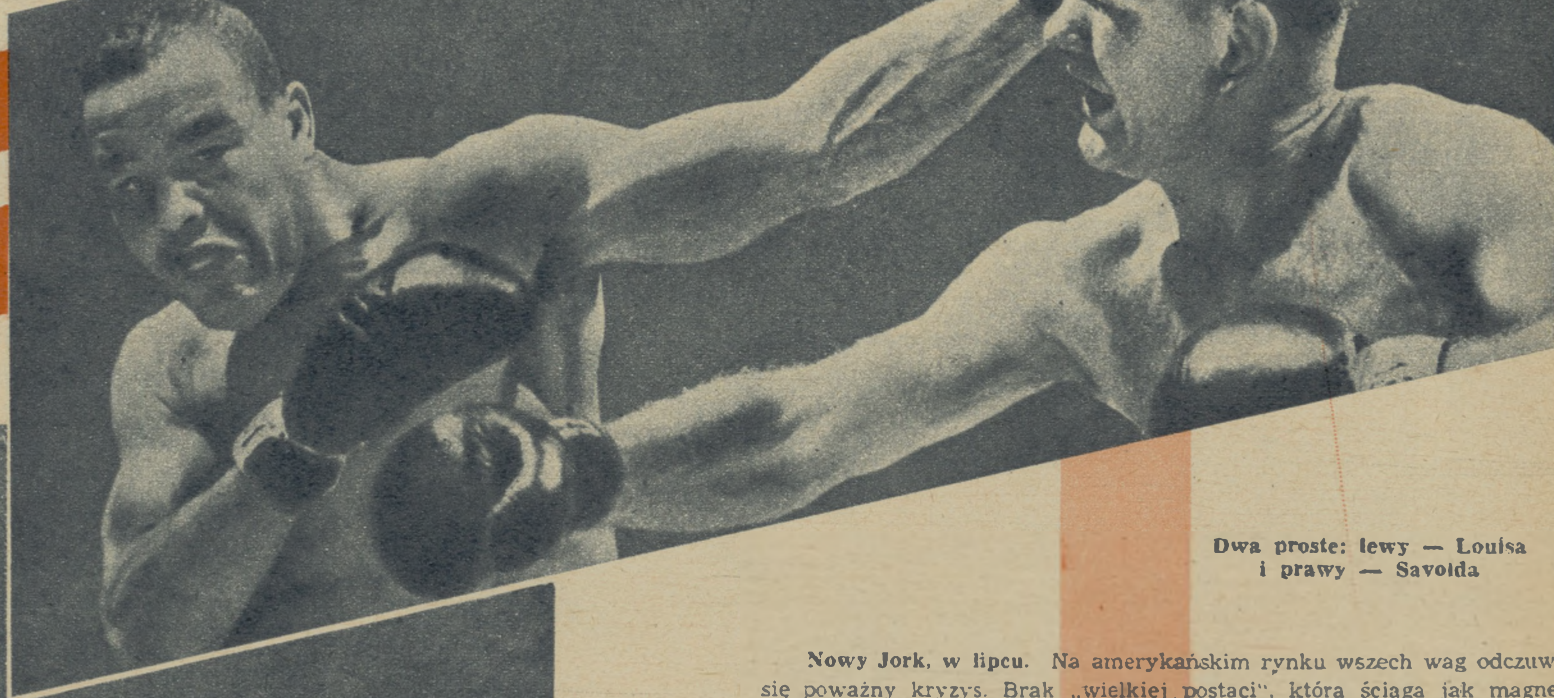
Szybkość decyduje przecież o powodzeniu we wszystkich konkurencjach lekkoatletyki, a sprint — bieg krótki pozostaje wciąż jeszcze wielką zagadką... W żadnej konkurencji wyniki rekordowe nie rosną z taką trudnością jak w sprincie.

Oto przed jakim problemem stali Borys Mikołajewicz Wzorow i jego towarzysze lekarz G. K. Birzin, biomechanik N. I. Tawastszerna, doktor nauk biologicznych N. N. Jakowiew, fizjolog A. M. Aleksiejew, biomechanik F. W. Sorokin, gdy tylko starali się zgłębić tajemnicę sprintu.

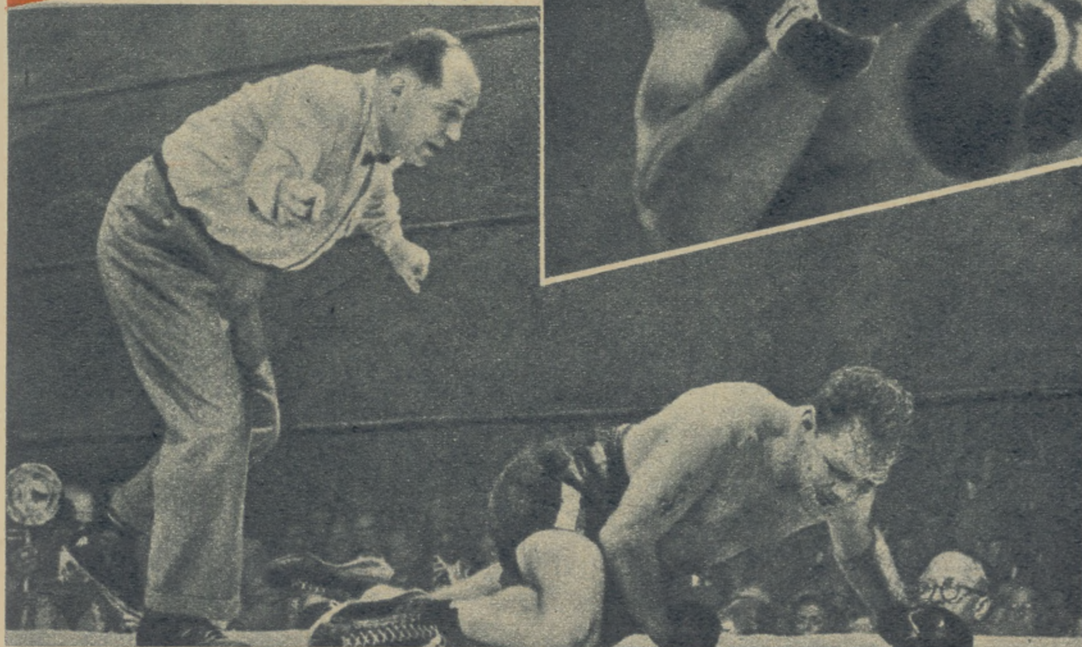
Gdy wyżej wspomniany zespół Naukowo - Badawczego Instytutu Kultury Fizycznej z Leningradu przystępował do pracy, radzieccy biomechanicy odkryli już jedną z zagadek sprintu. Udowodnili oni, że w biegu na sto metrów szybkość wzrasta od startu do 20 — 25 metrów, po czym do 70 — 80 metrów odbywa się bieg z maksymalną szyb-

Czarny bombardier

WYCIĄGNIĘTY Z LAMUSA



Dwa proste: lewy — Louisa i prawy — Savolda



Ruby Goldstein — sędzia w ringu, liczy po raz pierwszy...

Nowy Jork, w lipcu. Na amerykańskim rynku wszech wag odczuwa się poważny kryzys. Brak „wielkiej postaci", która ściąga jak magnes tłumy, wypełnia kasy i portfele przedsiębiorstw bokserskich — oto trudność, z jaką borykają się dziś rycerze sportowego przemysłu USA.

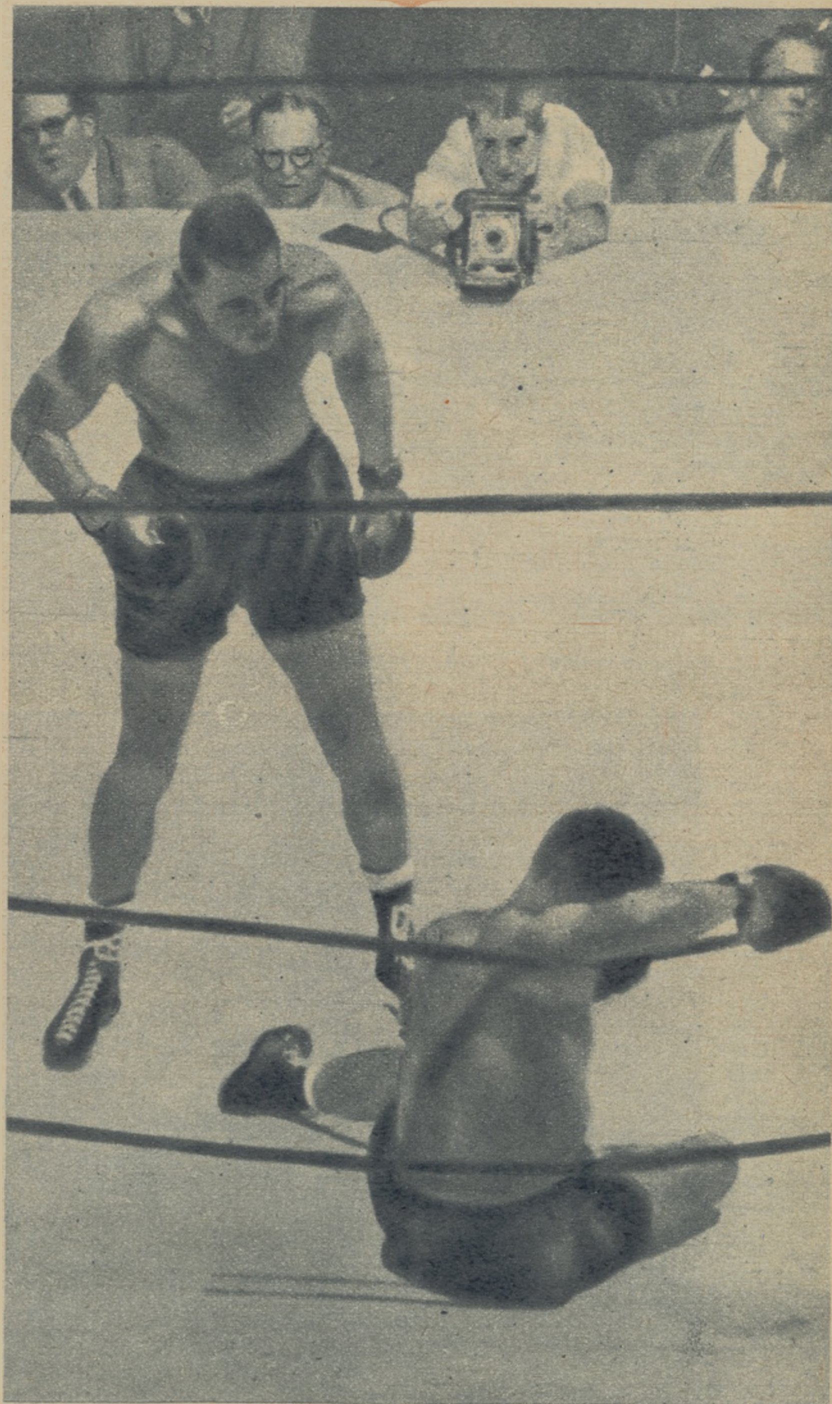
Wreszcie zdecydowano: — Doraźnie uratować nas może tylko Joe Louis. On jeden, z przemyślnym zastrzykiem reklamy, ściągnie jeszcze raz tłumy, gdy będzie walczył o mistrzostwo świata.

Natychmiast też sporządzono nową kolejność walk; ustalono wszystko, nawet wzięto pod uwagę szczerą niechęć Louisa do ringu i jeszcze większą do menażerów... Wszystko się wyzyskało.

Ameryka może być dumna, że w niej nie ma bezrobotnych... dolarów.

Louis spotkał się już z przygotowanym w tym celu Lee Savoldem i naturalnie rozciągnął go w 6 rundzie. Teraz rozpoczynamy kampanię główną: Spotkanie Louis — Ezzard Charles, które odbędzie się we wrześniu w Madison Square Garden pod hasłem „śmiertelnej zemsty Czarnego Bombardiera".

Garrick Woos.



Koniec komedii. Lee Savold w 6 rundzie nie podniesie się już z tej pozycji (wcale zresztą wygodnej).

ŻYCIE TRENERA



Laborantka stroi takt tempomierza.

kością, by pod koniec dystansu 100-metrowego nieznacznie opaść. I oto Wzorow nad tą krzywą przeprowadził linię prostą. Linia ta stanowiła „ideał" do którego należało zmierzać: bieg bez opadania szybkości, bieg pełny, leżący w możliwościach sprintera.

Ale w jaki sposób ustalić najwyższą szybkość biegacza? Jak pomóc sprinterowi w utrzymaniu najkorzystniejszej dla niego szybkości? Jedyną drogą jest — sporządzić wykres graficzny biegu. Korzystają przecież z takiego wykresu biegacze na średnie i długie dystanse.

Tak, ale ci biegacze — ze względu na długość dystansu — mają możność regulowania swego tempa. Ale jak ma to czynić sprinter?

Po pewnym zastanowieniu się odpowiedź Wzorowa i towarzyszy była następująca: należy opracować taką metodykę treningu, która by uzbrajała biegacza w świadomą ocenę swej pracy w czasie i przestrzeni, ażeby sprinter był panem szybkości, a nie jej niewolnikiem.

Ale poto, ażeby być panem szybkości, należy umieć kierować nią. Od czego zależy szybkość biegu? Od długości kroku i od częstotliwości odbicia się biegacza. Biegacz powinien wyczuwać tempo swego biegu i wiedzieć jakie tempo jest mu najbardziej wygodne.

Na podstawie wszystkich tych obserwacji Wzorow i jego towarzysze doszli do wniosku, że konieczne jest skonstruowanie aparatu, który by dał możność biegaczowi poznać swoje tempo i pozwolił bezbłednie określać, ile setnych części sekundy traci biegacz na każdy krok. To zadanie wykonane zostało przez A. M. Aleksiejewa, który skonstruował specjalny przyrząd — t e m p o m i e r z.

Obsługujący przyrząd nastraja go według uderzeń kroków biegacza. Podziałka na przyrządzie wykazuje z pełną dokładnością tempo sportowca. A gdy biegacz przejdzie przez linię mety, gdy ma on już przed sobą wynik wykazany przez stoper, może dokładnie określić tempo najbardziej mu odpowiadające.

Tempomierz wykorzystuje się również jako dźwiękowego lidera. Włącza się go do mikrofonu radiowego i reguluje szybkość kroków biegacza. W ten sposób przy pomocy prostego przyrządu stało się możliwe regulowanie szybkości biegu z ogromną dokładnością.

Ale Wzorow nie byłby pedagogiem radzieckiej szkoły wychowania fizycznego, jeżeliby ograniczył swe doświadczenia do wąskiej dziedziny — treningu szybkości. Zanim przeszedł do niej dawał on swym uczniom wszechstronne ogólne wychowanie fizyczne, dokładnie szlifował ich technikę biegu, przygotowywał do czekającej ich pracy. Była to zasada świadomości w działaniu. Biegacz miał możność sam planować swój wynik i go osiągnąć.

Chłopcy i dziewczęta uczyli się regulować tempo biegu i jego natężenia, a następnie dokładnie orientować się w rozwijanej szybkości. Gdy ćwiczący nauczyli się bez „podpowiadania" tempomierza określać swoją szybkość. Wzorow zaczął bardzo ostrożnie zwiększać długość odcinków biegowych.

Przed nową metodyką pracy otwierały się wciąż nowe i nowe perspektywy. Co tydzień zespół zbierał się u dyrektora Naukowo-Badawczego Instytutu Kultury Fizycznej M. I. Saprochina, ażeby podsumować wyniki przeprowadzonych prac.

I oto nastąpił dzień, kiedy na jednej z takich narad Wzorow mógł oświadczyć: „Wydaje się, że nadejdzie dzień, kiedy to nasze zawodniczki zejdą na sto metrów poniżej jedenastu, a mężczyźni poniżej dziesięciu sekund".

PRACA O SCHYŁKU DNIA

Wieczorami Borysa Mikołajewicza Wzorowa znów można zobaczyć na stadionie. W czasie treningu, przy stoliku obok bieżni siedzi w białym fartuchu laborantka, zapisując do protokołu treningu każdy nowy wynik. Niedaleko od niej ulokowała się grupa kontroli lekarskiej, nieco dalej biomechanicy, a tuż obok prostej bieżni żużlowej siedzą młode współpracownice Naukowo - Badawczego Instytutu, pochyliwszy się nad niewielką skrzynką tempomierza.

Doświadczenia prowadzi się nadal...

TURYSTYKA w słowach i uczynkach

MÓWI się wiele o umasowieniu turystyki, o szkoleniu turystycznym, kursach i obozach, wędrownych wczasach — powołując się przy tym na wzory radzieckie. Nie od rzeczy przeto będzie zapoznać się z nimi bliżej i w ich świetle poddać twórczej krytyce obecny stan naszej polskiej turystyki.

Poznanie swego kraju, rozwijanie patriotyzmu, podnoszenie kultury ogólnej, podniesienie zdrowotności — oto zadania turystyki radzieckiej, stanowiącej najlepszą postać odpoczynku czynnego, dającej dobrą formę fizyczną, odprężenie nerwów, zaradność, hart ducha i ciała.

Teoria i praktyka turystyczna idą ręka w rękę. Kursy szkoleniowe i obozy, rozrzucone po wszystkich częściach olbrzymiego kraju, ogniskują liczne rzesze szkolonych instruktorów i kierowników turystyki, prowadzących z kolei obozy i ośrodki turystyczne, organizujących wycieczki wszelkiego rodzaju i charakteru.

ILOŚĆ I JAKOŚĆ

Odznaka turystyczna „Turysta ZSRR" przyczynia się walnie do propagandy i podniesienia poziomu turystyki, pomyślana jest bowiem w ten sposób, że dla zdobycia jej turysta musi wykazać się tak wiadomościami z przyrody, geografii, historii i gospodarki kraju, jak znajomością form organizacyjnych aktywu turystycznego, zadań i celów turystyki, jak również umiejętnością dawania sobie rady w terenie, organizowania wycieczki, udzielania pierwszej pomocy, dobrania ekwipunku, założenia biwaku itd. itd.



Znajomość asekuracji w trudnym terenie górskim jest konieczna dla turysty wyższego stopnia. Na zdjęciu: fragment wspinaczki. Jeszcze tylko jeden krok i taternik A. Truszkowski, znajdzie się na grani, skąd będzie mógł doskonale ubezpieczyć towarzysza



Turyści radzieccy na wycieczce górskiej

Nic więc dziwnego, że przy takim systemie szkolenia turystycznego poziom ciągle się podnosi, że turyści z roku na rok przechodzą do wyższej klasy, że zwiększa się ich ilość i jakość.

A U NAS?

A u nas jakże daleko do realizacji tych zadań. Masy wycieczkowiczów, wożone tam i sam, bezplanowo, od przypadku, nie tylko, że nic, albo prawie nic nie korzystają, ale zniechęcają się do turystyki, która częstokroć nuży ich, męczy i nudzi. Niedzielne wycieczki robi się w zbyt odległe okolice, większą część czasu zajmuje przejazd — a na właściwą wycieczkę poznawczą nie staje czasu.

Kursy szkoleniowe turystyczne prowadzone są niewłaściwie. Jakże może dać dobry wynik kurs, którego słuchaczami są zarówno instruktorzy i przewodnicy najwyższych stopni, z wieloletnią praktyką, jak i zupełnie surowy materiał ludzki początkujących? Jedni się nudzą, inni nie mogą nadążyć za wiadomościami. Szkolenie musi iść etapami, stopniowo, nie za jednym zamachem dla wszystkich.

Odznaki, analogicznej do „Turysty ZSRR", w Polsce dotąd nie posiadamy. Dotychczasowa Górska Odznaka Turystyczna (GOT), mimo pewnych drobnych reform, wymagałaby zupełnej przebudowy, żeby dorównać właściwym wymaganiom, w tej chwili bowiem jest raczej rodzajem filatelistyki — kolekcjonowaniem punktów za przejścia. Wykazywanie się wiadomościami teoretycznymi bez obowiązkowego egzaminu w terenie jest fikcją, jak to dowiodła praktyka.

CHODZI O DOBRY PLAN SZKOLENIA

Kwalifikacja składa się z podania wiadomości, po czym sprawdzenia tychże. W Związku Radzieckim dzieje się to przez planowo obmyślane kursy szkoleniowe i egzaminy klasyfikacyjne, odrębne na każdy stopień. Ta planowość, nie doraźna i nie wprowadzana dopiero w trakcie kursu, ale opracowana i ustalona z góry, niezbędna jest u nas, jak również celowe, obmyślone egzaminy z kursów i przy zdobywaniu odznaki turystycznej.

Planowość i podział szkolenia turystycznego tak mas, jak kadr instruktorskich i przewodnickich na etapy, oraz ustanowienie odznaki turystycznej analogicznej do „Turysty ZSRR" niesłychanie podniosłoby poziom turystyki i ułatwiło organizowanie masowego ruchu turystycznego. Np. selekcja ludzi o różnych stopniach odznaki automatycznie różnicowałaby uczestników na poszczególne wycieczki. Nie byłoby wtedy narzekania słabszych i mniej wprawnych na zmęczenie, a silniejszych i doświadczeńszych na zbyt wolne tempo i nudę zbyt łatwej dla nich wycieczki.

Wtedy dopiero wyszłyby na jaw wartości wychowawcze turystyki i z roku na rok można by kształcić i wychowywać coraz to bardziej doświadczonych turystów.

STARE SZLAKI BŁĘDÓW

W stosunku do pracy, wkładów pieniężnych i czasu poświęcanego obecnie sprawie inwestycji turystycznych, za mało się poświęca uwagi sprawie podniesienia poziomu turystycznego, wychowania prawdziwego turysty.



Jak sobie pościelesz... Przed wyruszeniem na jezioro trzeba dobrze ulokować ekwipunek



Trudno niekiedy przebić się przez gąszcz krzaków, zwłaszcza jeśli woda jest płytka. Wtedy pokonujemy przeszkody wspólnymi siłami.



Droga nie zawsze jest wygodna. Ale piękny las górski i miły zespół wynagradzają trud

Zamiast wiadomości o budowie jeszcze jednej kolejki czy wyciągu w Tatrach — których nota bene w Związku Radzieckim nie ma zupełnie — wolelibyśmy usłyszeć wiadomość o istotnej pracy i wkładach dla podniesienia poziomu turystów zwiedzających te Tatry.

Dziś, wśród masowych wycieczek nie widzi się postępu w tym kierunku. W kółko te same trasy, ten sam ciągły brak orientacji uczestników, ta sama bezradność w terenie, chodzenie tylko „za farbą" znakowanych szlaków. Bo nie ma planu i nie ma selekcji turystów. Nie ma przechodzenia z etapu na etap, nie ma sprawdzania wiadomości nabytych, co gorsza — nie ma krytyki i samokrytyki.

Trzeba się nad tym poważnie zastanowić i powołując na wzory radzieckie, istotnie wprowadzać je w życie.

Dr Zofia Radwańska-Paryska

DOŚWIADCZENIE STARYCH SPORTOWCÓW SŁUŻYĆ WINNO MŁODYM

W radzieckiej literaturze sportowej coraz częściej pojawiają się podręczniki i poradniki, których autorami są znani mistrzowie sportu i trenerzy. Tak być powinno. Bo któż jak nie ci właśnie co przeszli wielką szkołę treningu i zawodów mają przekazywać swoje doświadczenia i wiedzę młodym zawodnikom i podnosić poziom sportu.

Spotykamy też często nowele i opowiadania o najwybitniejszych sportowcach, którzy dzierżą wysoko sztandar sportowy swej wielkiej ojczyzny.

Z szacunkiem wspominamy takie nazwiska, jak Poddubny w zapaśnictwie, Jelisiejew w ciężkiej atletyce, Pańszin i Strunnikow w sporcie łyżwiarskim.

Wiemy, że ojczyzną nizinnego narciarstwa jest Rosja. Pierwszy na świecie rower skonstruował na Uralu Artamonow. Sportowców Anglii zwyciężył na wodzie dziesiątki lat temu wioślarz Mitrofon Swiesznikow, a na welodromie — kolarz Michał Diakow. W Rosji, a nie w Irlandii powstał pierwszy Yacht Klub.

W wielu jeszcze wypadkach badacze — historycy potwierdzą priorytet rosyjskich sportowców, rosyjskiej teorii i praktyki wychowania fizycznego. Nie ma już pośród żywych zasłużonego mistrza sportu Swiesznikowa, którego zwycięstwa są legendarne. Brak również jednego z pierwszych organizatorów lekkoatletyki w Rosji — zasłużonego mistrza sportu Moskwina. Niedawno zmarł doktór Siedow, jeden z pierwszych mistrzów Rosji w jeździe na łyżwach. Należy żałować, że ludzie ci nie pozostawili po sobie pamiętników i notatek.

Ileż to istotnych szczegółów, charakterystycznych detali, nie znanych nam faktów zabrali ze sobą. Rezultaty wielu zawodów, warunki towarzyszące tym czy innym wyczynom, charakterystyka i dane biograficzne niektórych sportowców, odwrotna strona medalu wspaniałych, na pierwszy rzut oka, osiągnięć — o wszystkim tym mogliby nam opowiedzieć pionierzy sportu rosyjskiego.

Z myślą tą zaczęto pracę nad książeczką: „Opowiadania starych sportowców". Na treść tej książki składa się szereg prawdziwych wspomnień odmalowujących wiernie atmosferę panującą wśród rozkładającego się społeczeństwa przedrewolucyjnej Rosji, w której upływała większość życia dawnych sportowców.

Autorzy opowiadają jak rozpoczynali swoją karierę sportową, jakie trudności i przeszkody zmuszeni byli pokonywać i w jakich warunkach zdobywali swoje zwycięstwa. Książka pokazuje jak gromadziło się doświadczenie w treningu, technice i taktyce sportu. Młodsi z tej starej sportowej generacji w pełni okazali swoje możliwości dopiero w dobie radzieckiej. Znajduje to swój wyraz w książce.

Naród radziecki pod wodzą genialnego Stalina i partii bolszewickiej przyśpieszył bieg czasu. Plany socjalistycznego przeobrażenia kraju wypełniane są w ściśle określonych terminach.

Wystarczy przeczytać tę książkę lub jedno z opowiadań, by odczuć przyśpieszony rytm czasu i wielkość zachodzących zmian. Jakże niewymierna zdaje się nam odległość czasu, gdy żołnierz „niższej rangi" Piotr Zaworot, obecnie zasłużony mistrz sportu, po raz pierwszy ujął rękojeść szpady, lub gdy przyszły bramkarz reprezentacji piłki nożnej ZSRR Mikołaj Sokołow, po raz pierwszy wyszedł na boisko „Sportowego Kółka Zamoskoreczja".

Odległość czasu odczuwa się specjalnie jaskrawo dlatego, że oblicze kraju, jego gospodarka i kultura zmieniły się nie do poznania, a przede wszystkim zmienili się ludzie. Ze zdumieniem czytać będzie młody sportowiec w jakich to warunkach zmierzył się łyżwiarz Wasiljew z zawodnikiem fińskim, z uśmiechem i współczuciem pozna pierwsze kroki na lodowisku Jakuba Mielnikowa.

Wiele momentów przypadnie do serca czytelnikowi: staruszkowie ci mieli wytrwałość i niezłomną wolę zwycięstwa. Wszystko co było najlepszego w sporcie przed rewolucją zwróci niechybnie uwagę młodego sportowca.

Wielka Rewolucja Październikowa zmieniła od podstaw formy i zasady wychowania fizycznego. Sport stał się sprawą państwa i całego narodu. Sport wyrósł i okrzepł.

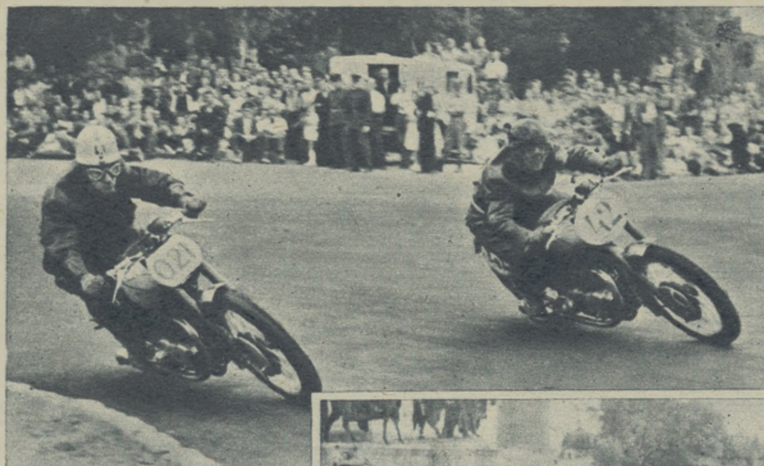
Wypełniając historyczne postanowienie CK WKP(b) z dnia 27 grudnia 1948 roku radziecki ruch kultury fizycznej wybitnie zwiększył swoje szeregi.

sportu rosyjskiego z prośbą o wypowiedzenie się na jej łamach, lecz książka ta jest dopiero pierwszym osiągnięciem tego rodzaju i dowodem, że sprawa jest ważna i pożyteczna.

Powinna stać się ona również przykładem dla starszej generacji sportowców polskich.

(MARK.)

Z BUDAPESZTEŃSKIEJ MOTOCYKLOWEJ LEKCJI



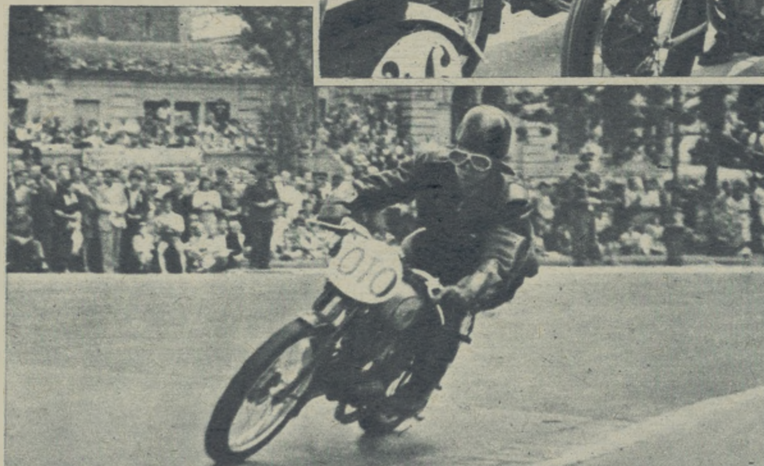
Jak wiadomo w Budapeszcie odbyły się międzynarodowe wyścigi motocyklowe o Wielką Nagrodę Węgier, z udziałem najlepszych zawodników Polski, Rumunii, NRD i Węgier. Ogółem startowało ponad 200 motocyklistów, w tym 25 zagranicznych.

W kat. 125 ccm (10 okrążeń — 32 km) Polak Jankowski na SHL zajął 11 miejsce.

Markowski (w białym hełmie) i Rumun Buescu, w walce na wirażu (kat. 500 ccm)

Polscy motocykliści w Budapeszcie przed defiladą zawodników. Od lewej Bębenek, Markowski, St. Brun, Jankowski

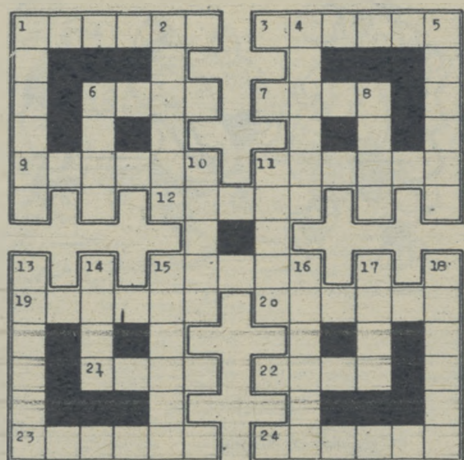
Jankowski na SHL w czasie wyścigu w Budapeszcie



W kat. 350 ccm (30 okrążeń — 96 km) startowało 3 Polaków. St. Brun zajął 6 miejsce w czasie 57:07,1 min., Jankowski i Bębenek wycofali się po 20 okrążeniach, z powodu defektów maszyn.

W kat. powyżej 350 ccm (96 km) Markowski zajął szóste miejsce. Koprowski z powodu uszkodzenia maszyny na treningu w sobotę, nie startował.

KRZYŻÓWKA



Poziomo: 1) Znakomity tyczkarz radziecki, 3) mistrz ZSRR w rzuciem młotem (wspak), 6) część czapki wojskowej, 7) nazwisko i pierwsza litera imienia polskiego kolarza torowego (wspak), 9) zwolennicy (wspak), 11) w piłce nożnej rzut z rogu, 12) środkowy napastnik Włókniarza, 15) zawód środk. napastnika Kolejarza Warszawskiego, 19) imię zasłużonej mistrzyni sportu, 20) sprzęt kolarski (l. mn.), 21) bramkarz Unii Chorzów, 22) oddział wojska (wspak), 23) defilada (wspak), 24) nazwisko i pierwsza litera imienia zwycięzcy wyścigu kolarskiego Praga — Warszawa (wspak).

Pionowo: 1) płotkarz radziecki, 2) znany tyczkarz radziecki, 4) jeden z najlepszych pływaków polskich, 5) obrońca Widzewa (dawny piłkarz Włókniarza Łódź), 6) ping-pongista węgierski (wspak), 8) bokser węgierski, 10) pseudonim popularnego pięściarza polskiego, 11) nazwisko pięściarza śląskiego i reprezentanta w wadze lekkiej (wspak), 13) pierwsza litera imienia i nazwisko trenera polskich tenisistów, 14) związek sportowy — inaczej, 15) Mistrz Sportu — piłkarz ZS Kolejrz, 16) ping-pongista wrocławski, 17) piłkarz czechosłowacki, 18) najstarsze Zrzeszenie w ZSRR.

Zdzisław Piasecki, Gałkówek

Rozrywki umysłowe

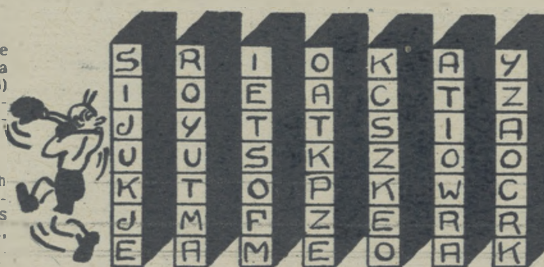
KOLUMNADA

W poszczególnych kolumnach pionowych poprzestawiać litery tak, aby powstało 7 wyrazów siedmioliterowych o poniższych znaczeniach. Następnie pionowe kolumny tak poprzestawiać, aby pierwsze litery odgadniętych wyrazów dały nazwisko zasłużonego mistrza sportu w Polsce.

Znaczenie wyrazów:

1) Autor poematu „Maraton", 2) miasto portowe w Norfolk (Anglia) znane ze wspaniałego kąpieliska morskiego, 3) popularny przydomek Gierutty, 4) największy długodystansowiec świata, 5) uprawiający skoki (inaczej), 6) in. lotnik, 7) nazwisko mistrzyni świata w gimnastyce.

Zbigniew Derfert, Bydgoszcz



Za rozwiązanie przynajmniej jednej z podanych zagadek Redakcja przeznacza do rozlosowania dziesięć książek. Rozwiązania nadsyłać należy na adres Redakcji „Sportowca", Warszawa, Łazienkowska 1, z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe". Termin nadsyłania odpowiedzi — trzytygodniowy.

MAGICZNE FIGURY



W podane figury należy wpisać wyrazy wg podanych niżej znaczeń. Wyrazy te czyta się jednakowo poziomo i pionowo.

Znaczenie wyrazów:

Figura I: Końcowy punkt wszystkich biegów — Bokser polski (waga ciężka) — Znany gimnastyk polski.

Figura II: Sprzęt lekkoatletyczny — Polak z Francji biorący udział w wyścigu kolarskim W—P w 1950 r.

Figura III: Plecionka, na której odbywają się zapasy — Część wyścigu (np. kolarskiego) — Jeden z najlepszych bokserów Węgier.

Figura IV: Motocyklista polski — Nazwisko znanego narciarza polskiego — Ping-pongista czeski (wspak).

K. Fiedorowicz, Skarżysko

ROZWIĄZANIA I NAGRODY

Rozwiązanie zagadek umieszczonych w nr. 11 „Sportowca":

Logogryf: Maciejko, Anioła, Liczbiński, Krzeptowski, Baran, Czorych, Chronik, Dobrowolski, Daniel, Wieczorek, Brzozowski, Procel, Cichoński, Gracz, Tajner, Suszczyk ... Mistrzowie Sportu.

Skakanka: Sport rozrywką ludzi pracy!

Układanka — figiel: K A J A K.

Arytmograf: „W oparciu o przykład i pomoc radzieckiego sportu budujemy masową kulturę fizyczną i potężny sport w naszej Ojczyźnie" (Czudina, Dynamo, Łącz, ster, G.K.K.F., więź, plaża, Babajkina).

Nagrody książkowe wylosowali:

1. Jerzy Szlesak, Rybnik.
2. Mieczysław Tabaczuk, Nedeżów.
3. Adela Imiołczyk, Siemianowice.
4. Bogusław Uznański, Zawiercie.
5. Zenon Lachowski, Warszawa.
6. Czesław Kuśmider, Pabianice.
7. Maria Marzyńska, Kraków.
8. Danuta Pęksa, Warszawa.
9. Henryk Bełka, Leszno Wlkp.
10. Ryszard Zemek, Kraków.

Nagrody autorskie otrzymali:

1. Zbigniew Derfert, Bydgoszcz.
2. Zdzisław Nogacki, Radzionków.

JERZY BIELENIA

Warunki prenumeraty:
w prenumeracie indywidualnej:
miesięcznie 1,70 zł, kwartalnie 5,10 zł, półrocznie 10,20 zł, rocznie 20,40 zł.
Prenumeratę wpłacać należy na konto PKO I-16647.
Wszelkie reklamacje kolportażowe zgłaszać należy do PPK „RUCH" Wydział Prenumeraty Pocztowej, Warszawa, ul. Srebrna 12, tel. 80-542.

REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

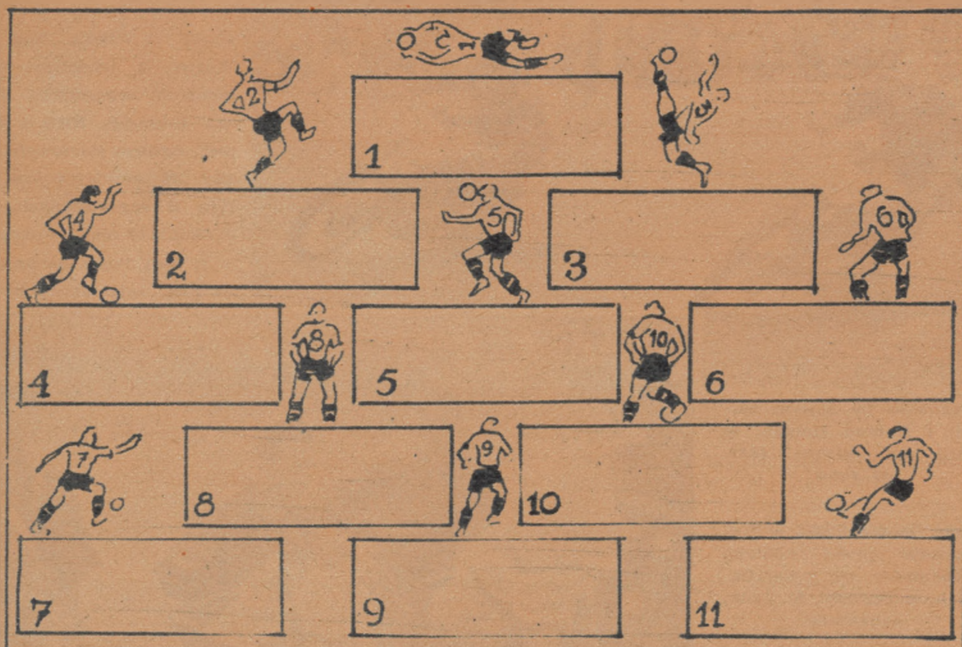
WYDAWCA — Główny Komitet Kultury Fizycznej
Redakcja — Warszawa, Łazienkowska 1. Tel. 704-82.
Administracja — Warszawa, Nowowiejska 31
Rotograwiura Drukarni „Prasa Wojskowa" w Warszawie.

Zdjęcia: Truszkowski, Kraus, Zarzycki,, Arczyński, Link, Manikowski, CAF, WAF.

Z-B-3327

MOJA JEDENASTKA

KONKURS PIŁKARSKI WYPOCZYNKOWY



Redakcja „Sportowca" organizuje miłośnikom piłkarstwa nowy konkurs. Wśród obecnej, gorącej dyskusji o piłce nożnej, wśród walki o poprawienie jej poziomu — pragniemy ułatwić sportowcom konkretne wypowiedzenie się — jaka w/g nich jedenastka jest najlepszą w kraju. Wybór takiej drużyny — tym razem należeć będzie do wszystkich

Wybierajcie tych, których uważacie za najlepszych, bierzcie pod uwagę wszystkie cechy dobrego gracza i nieskazitelnego sportowca. Sprawdzimy jaka według nas jest najlepsza drużyna piłkarska.

Regulamin konkursu jest prosty: należy w prostokąt każdej pozycji wpisać nazwisko Waszego faworyta i jego przynależność klubową.

Po ustanowieniu całej drużyny, kupon trzeba wyciąć i wraz z kartką, na której podane będą Wasze nazwiska i dokładny adres, włożyć do koperty zaadresowanej:

„Sportowiec" W-wa, Łazienkowska 1
KONKURS PIŁKARSKI

Obliczenia głosów i zestawienia na tej podstawie drużyny, dokona specjalne jury.

Zwycięży Czytelnik, którego kupon będzie identyczny (lub najbliższy) z wybranym, w tym ogólnym losowaniu, zespołem.

Nagród jest 6.

1. **Buty futbolowe.**
2. **2 piłki.**
3. **Piłka.**
4. **Cenna książka sportowa.**
5. **Książka sportowa.**
6. **Książka sportowa.**

Konkurs trwa do 1 września br.

Gabinet figur Sportowych



BEZ CUDÓW, PANOWIE

„Lewandowski biega pięknie — pisze sprawozdawca „Przeglądu Sportowego" z Wrocławia (Nr 53). Ma wielki talent, krok doskonały itd., ale... nie można będzie z nim robić zbyt wielkich cudów. 20-letni średniodystansowiec wrocławski ma niezbyt dobre warunki fizyczne i trzeba będzie prowadzić go ostrożnie".

Nawet gdyby Lewandowski nie biegał pięknie, nie miał talentu ani doskonałego kroku itd., ale... miał nadzwyczaj dobre warunki fizyczne... To nawet wtedy zgadzamy się całkowicie z „Przeglądem":

Nie należy z nim robić cudów!

CHROŃMY BOISKA PRZED MŁODZIEŻĄ

Tenże „Przegląd", robiąc przegląd boisk warszawskich, tak pisze w artykule „Różnie się dzieje": „Stadion Kolejarza przy ul. Konwiktorskiej nie jest jeszcze stadionem w pełnym tego słowa znaczeniu. Do użytku nadaje się tylko boisko piłkarskie, ale i ono ma w najbliższym czasie być zamknięte ze względu na konieczne naprawy i doprowadzenie do porządku. Reszta tzn. boiska do koszykówki i siatkówki oraz bieżnia, są dopiero w stadium budowy i przebudowy.

— Nie możemy pozwolić na razie, aby koła sportowe, czy młodzież SKS zniszczyła nasze boiska do reszty. Kół Kolejarza na terenie Warszawy mamy niewiele, a z zarejestrowanych nawet połowa nie przejawia żadnej działalności."

A więc stadion Kolejarza nie jest jeszcze stadionem w pełnym tego słowa znaczeniu. To prawda. A właściwie — nie ma tam w ogóle niczego do użytku.

O puszczeniu tłumów młodzieży SKS na boisko nie może być mowy — to jasne — stratowałyby boisko...

Jest to tym słuszniejsze że, jak wyjaśnia „Przegląd", Koła Kolejarza nie przejawiają żadnej działalności...

W tej sytuacji — najlepiej wszystko zostawić bez zmian, a wtedy boisko Kolejarza będzie uratowane od zagłady...

NOWE ZADANIE SĘDZIÓW

„Sport" dnia 2 lipca odnalazł jednak korzyść z piłkarstwa polskiego. Czytamy w „Rozważaniach o kondycji sędziów": „Poziom gry naszych piłkarzy został już tak obszernie opisany, ujęty w tak licznych wypowiedziach, utrzymanych na ogół w tonie minorowym, że trudno naprawdę dorzucić coś konkretnego w tej sprawie. W jednym jednak byli prawie wszyscy zgodni — podkreślali dobrą kondycję polskich zawodników. Rezultatem powiększonej sprawności fizycznej jest przyśpieszenie tempa gry. Wraz z tym trójki sędziowskie stanęły przed nowymi zadaniami — przede wszystkim dbałości o własną kondycję, aby w pełni sił móc urzędować w ciągu 90 minut gry".

Stąd nowe zadanie sędziów—kondycja. A tak było dobrze dawniej i piłkarze nieźle grali i na tuszę nikt sędziom nie zwracał uwagi.

Sędziowie, nie wierzcie „Sportowi"! — a nuż, gdy piłkarze nauczą się grać, stracą kondycję i będą grali wolniej — brzuszki Wasze będą uratowane?

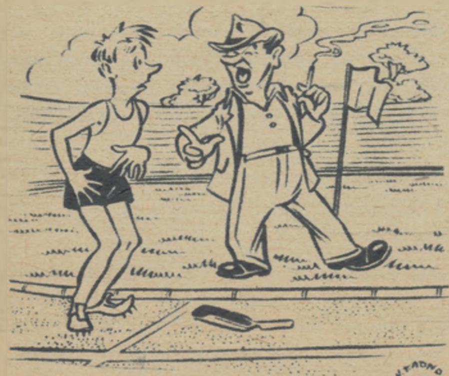
Albo już lepiej, niezależnie od tempa gry naszych piłkarzy — dbajcie o własną kondycję i szybkość.

JAKIE TO ZABAWNE

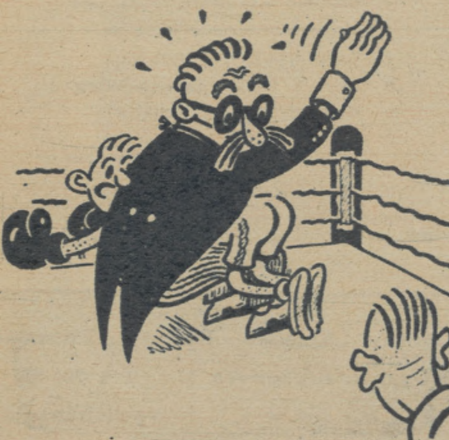
Z trzech migawek „Expressu" z dnia 6 lipca, wybieramy — jedną:

„A drugi kontrast to Taborek i tzw. Kid-Baran. Wyjadacz ringów Taborek to wysmukły, trochę nonszalancko walczący pięściarz. Jego przeciwnik na krótkich nóżkach, prymitywny, sięgał mu do ramienia. Pokazał on postawę pięściarską, która na warszawskim ringu wydała się zabawnym anachronizmem".

A migaweczka jest za to smutną aktualnością...



— Panie trenerze, czy mogę pana o coś zapytać?
— Tylko krótko chłopcze, bo śpieszę się na inną placówkę.
— Panie trenerze, co robić żeby mieć lepsze wyniki na 100 metrów?
— Szybciej biegać, chłopcze...



O widzisz, tak boli uderzenie otwartą dłonią.



Spróbujcie się teraz źle zachować na boisku — to wam kości połamię.

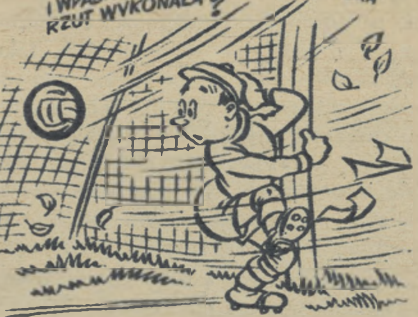
(Z rubryki — Kierownicy klubów muszą świecić przykładem).

CZY ZNASZ SIĘ na sporcie?











1. Latem powinieneś odbyć następujące próby na odznakę „SPO":
   a) 3-bój lekkoatletyczny, na który składa się bieg krótki, skok i rzut.
   b) pływanie (przepłynięcie ze skoku dowolnego 25 lub 50 metrów — w zależności od wieku — w dowolnym czasie),
   c) pokonanie toru przeszkód,
   d) strzelanie,
   e) wycieczkę pieszą, kolarską, kajakową lub wioślarską.
2. Do najbardziej znanych rekordów świata należących do zawodników państw demokracji ludowej zalicza się: Wynik Zatopka (Czechosłowacja) w biegu na 10 000 metrów 29.02,0 min., rekord Nemetha (Węgry) w rzucie młotem 59.88 m, rekord Rumuna Paraschivescu w chodzie na 15 km 1 godz. 08,28 min. oraz rekordy Ewy Nowak (Węgry) w pływaniu stylem klasycznym (200 yardów 2.34,0 i 200 m 2.48.8 min.). Szybowcowy rekord Ireny Kempówny (międzynarodowy) szybkości 50 km/godz. na trasie zamkniętej trójkąta o obwodzie 100 km.
3. Graczom nie wolno prosić sędziego o uzasadnienie wydanego przez niego orzeczenia, nie wolno ani słowem ani gestem okazywać niezadowolenia, lub niezrozumienia jego rozstrzygnięcia.
4. Skoki do wody dzielimy na skoki na głowę i skoki na nogi. Te ostatnie zaliczają się do skoków zasadniczych. Ponadto rozróżniamy: skoki wieżowe i z trampoliny, z miejsca i z rozbiegu, przodem i tyłem. Podajemy zasadnicze style, którymi się skacze przodem i tyłem: Aerbach, delfin ma się rozumieć skoki te można wykonać z miejsca i z rozbiegu. Poza tym do typowych skoków zalicza się salto, śruba w lewo lub w prawo.

Podaliśmy zasadnicze style skoków, ale poza tym istnieje cały repertuar, skoków układanych indywidualnie i powstających przeważnie z łączenia fragmentów wyżej wymienionych stylów.